

Temat numeru

Władza = służba

Wywiad

Brat Biskup

A co na to św. Franciszek?

Diakon z wyboru



Nasze życie

Pismo franciszkańskich seminarzystów

grudzień 2025-
marzec 2026



**BYĆ
DLA**



o. Daniel M. Śliwiński,
Opiekun czasopisma

Drodzy Czytelnicy *Naszego Życia* i Przyjaciele Naszego Seminarium!

W czasie beatyfikacji Anieli Salawy, franciszkańskiej tercjarki i mistyczki Jan Paweł II powiedział: „Służyć Bogu to znaczy królować”. W naszych sercach często znajdujemy pragnienie „bycia kimś”, pragnienie „aby coś znać”, ale zapominamy, że w Chrystusie mamy Tego, który jest „Kimś”. On daje nam przykład i przypomina, że „nie przyszedł, aby mi służyć, lecz żeby służyć” (Mk 10,14). Ten prawdziwie upodabnia się do Chrystusa Króla, kto tak jak On potrafi służyć drugiemu człowiekowi, szczególnie temu, który jest chory, ubogi, odrzucony czy zapomniany.

Aktualny numer *Naszego Życia*, który oddajemy w Wasze ręce, ma na celu przybliżenie ducha służby. Mamy nadzieję, że nasze refleksje pomogą w stawaniu się ludem prawdziwie królewskim, w którym jedni służą drugim we wzajemnej miłości.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Dobrodziejom dziękujemy za modlitwę i ofiarę. I wierzymy, że nasi Bracia, dobrze wykorzystując czas seminarjny, wyjdą w świat, w którym będą prawdziwymi sługami wszystkich.



br. Mateusz M. Janasz,
Redaktor naczelny

Pokój i dobro!

Jestem nowym redaktorem *Naszego Życia*. Po raz pierwszy mam do czynienia z redagowaniem tekstu. Dlatego dość dokładnie zgłębiłem napisane artykuły i myślę, że są warte uwagi ze względu na aktualność tematu. Wybraliśmy bowiem temat służby, ale pod nim jest ukryte jeszcze inne znaczenie, nad którym warto się poczylić - służba pojmowana jako władza. Temu zagadnieniu jest poświęcony jeden z artykułów „Władza = Służba”. Wydaje mi się, że chociaż nie jesteśmy wysoko postawieni i nie jesteśmy prezydentami czy królami, to władza jak najbardziej nas dotyczy. Nawet jako prości, zwyczajni ludzie mamy wpływ na drugiego człowieka. Skoro mamy wpływ, mamy władzę, skoro mamy władzę, mamy odpowiedzialność za to, co mówimy i robimy. A skoro mamy odpowiedzialność, to nasuwa się pytanie, co z nią zrobić? Mogę machnąć ręką i myśleć tylko o sobie albo mogę podwinąć rękawy i wziąć sprawę w swoje ręce. „Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.” Zapraszam podczas czytania naszego pisma do refleksji nad postawą odpowiedzialności w naszym życiu.

Nowy zespół redakcyjny

Od lewej:

o. Daniel M. Śliwiński
br. Mateusz M. Janasz
br. Dzmitry M. Kryvenka
br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski

U dołu:

br. Mateusz M. Klaja
br. Leonardo Tertuliano
br. Mateusz Żuk



NA POCZĄTKU BYŁO SŁOWO

- 4 Nieużyteczny sługa
br. Gabriel Munyao

TEMAT NUMERU

- 6 Wyświęceni do służby
o. dk. Piotr M. Januszewski

- 10 Władza = służba
br. Rafał M. Płucieńczak

FELIETON

- 12 Wspólna misja
br. Dymitry M. Krywenka

HISTORIE POWOŁAŃ

- 14 Nowi bracia w seminarium

ROZMYŚLANIE

- 16 Nad Słowem Bożym
br. Joaquim Mendes

Z NASZEGO ŻYCIA

- 17 Hospicjum
Magdalena Iwaniuk

WYWIAD NUMERU

- 20 Brat biskup
z bp. Piotrem Kleszczem
rozmawia br. Mateusz M. Janasz

WIARA DOJRZAŁA

- 22 Wystąłem was
br. Uladzislau M. Molchan

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

- 24 Oddanie Niepokalanej – istotą MI
o. Mirosław M. Kopczewski

A CO NA TO ŚW. FRANCISZEK?

- 26 Diakon z wyboru
br. Mateusz M. Buksiński

W DUCHU FRANCISZKAŃSKIM

- 28 Postęga brata
z br. Jakubem Galaszewskim rozmawia
br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski

FRANCISZKAŃSKIE MISJE

- 30 Kronika wierności, wyzwań i nadziei
br. Jean-Marc Adedje

- 31 **SKANER** Z życia Kościoła i Zakonu

- 32 **KULTURA** Czytaj, oglądaj, słuchaj...

- 34 **KRZYŻÓWKA** Podejmiesz wyzwanie?

- 35 **KULINARIA** Zakopiańskie rozkosze...



Władza = służba

10



Brat Biskup

20



Wystąłem was

22



Diakon z wyboru

26

Czytaj nas online na: www.naszezycie.net

 **Nasze Życie nr 3/2025 (149)**

www.seminariumfranciszkanie.pl
nr konta: 36 1240 1545 1111 0000 1166 9843

Pismo franciszkańskich seminarzystów
☒ WSD OO. Franciszkanów, ul. Okólna 185, 91-520 Łódź
☒ naszezycie@seminariumfranciszkanie.pl
Druk: Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów (WOF)
Numer zamknięto: 03.12.2025 r.
Nakład: 7000 egz.
Cena: ofiara dobrowolna
ISSN 1731-9757
Okładka: pexels.com

Redaktor naczelny: br. Mateusz M. Janasz
Grafika i skład: br. Dymitry M. Krywenka, br. Leonardo Tertuliano
Kolporter: br. Dominik M. Fiszka-Borzyszkowski
Stali współpracownicy: o. Piotr Sieluzycycki
Opiekun gazety: o. Daniel M. Śliwiński
Korekta: Beata Chylińska



czytaj online



NIEUŻYTECZNY SŁUGA

Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: „Pójdź zaraz i siądź do stołu?” Czy nie powie mu raczej: „Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił?” Czy okazuje wdzięczność słudze za to, że wykonał to, co mu polecono? Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17,7-10).

W tym fragmencie Jezus opowiada krótką przypowieść o słudze, który przez cały dzień pracuje w polu, a potem musi jeszcze usługiwać swojemu panu przy stole. Pan nie dziękuje słudze za wykonanie obowiązków, które do niego należały. Jezus używa określenia „nieużyteczny sługa”, aby nauczyć swoich uczniów cnoty pokory.

Greckie słowo *achreioi*, tłumaczone jako „niegodni”, „nieużyteczni” lub „bez zasług”, nie oznacza, że praca sługi jest bez znaczenia lub pozbawiona wartości. Wyraża raczej prawdę, że żadne ludzkie działanie

nie może sprawić, by Bóg był nam coś winien. Nasza służba, choćby najbardziej ofiarna i wierna, nigdy nie zastępuje na nagrodę z prawa. Pozostaje zawsze odpowiedzią na łaskę, a nie tytułem do zasługi.

Dlatego uczeń, podobnie jak sługa z przypowieści, powinien uznać, że wszystko, co czyni, jest jedynie wypełnieniem obowiązku wobec Boga. Każde dobre dzieło jest ostatecznie dziełem samego Boga w nas, a więc powodem do wdzięczności, nie do pychy. Takie rozumienie uzupełnia naukę zawartą w przypowieści o ziarnku gorczycy (Łk 17,5-6): nawet

odrobina wiary może dokonać wielkich rzeczy, lecz prawdziwa wiara nigdy nie skupia się na sobie, wyraża się w pokornej i wiernej służbie.

W tradycji chrześcijańskiej przypowieść ta odnosi się do różnych form postęgi, takich jak oranie (1 Kor 9,10), opiekowanie się trzodą (Dz 20,28), czy usługiwanie przy stole (Dz 20,24). We wszystkich tych przejawach służby uczeń jest wezwany, by działać z zapamiętaniem, wdzięcznością i pokorą, zawsze pamiętając, że wszelki owoc jego pracy należy do samego Boga. Liturgia Kościoła pięknie wyraża tę prawdę

w IV Prefacji wspólnej na okres zwykły: „Zaprawdę godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy Tobie składali dziękczynienie zawsze i wszędzie, Panie, Ojczy Święty, wszechmogący, wieczny Boże. Ty nie potrzebujesz naszego uwielbienia, jednak nasze dziękczynienie jest Twoim darem, bo choć nasze hymny chwwały niczego Tobie nie dodają, nam służą do zbawienia przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.”

To liturgiczne wyznanie doskonale oddaje istotę ewangelicznego nauczania: nasza chwała, nasza służba i sama nasza wiara są darami Boga – darami, które prowadzą nie do pychy, lecz do zbawienia przez pokorną wdzięczność.

Oczami świętego Franciszka

Św. Franciszek z Asyżu głęboko przyswoił sobie przesłanie Jezusa. Często powtarzał: „Sługami nieużytecznymi jesteśmy; wykonaliliśmy to, co powinniśmy wykonać”. Dla Franciszka słowa te wyrażały istotę ewangelicznej pokory. Wszystko, co dobre, pochodzi od Boga, a człowiek zawsze pozostaje sługą, nigdy źródłem dobra czy zasługi. Poniżej znajdują się wybrane fragmenty z jego pism.

W Regule wcześniejszej (*Regula non bullata*, rozdz. 17) Franciszek ostrzega swoich braci, aby nie popadali w gniew ani pychę, nawet gdy postępują słusznie lub dobrze przemawiają. Przypomina im, że gniew niszczy miłość, a pycha psuje służbę. Dlatego powinni pokornie wyznawać: „Sługami nieużytecznymi jesteśmy”. Tutaj Franciszek bezpośrednio odnosi się do tekstu Ewangelii o życiu wspólnotowym. Bracia mają służyć innym bez osądzania i bez przypisywania sobie zasług za dobre czyny, ponieważ „to, co mogą uczynić, Pan czyni w nich”. „Nieuży-

teczny sługa” staje się więc wzorem wewnętrznej pokory i miłości braterskiej. W *Liście do wszystkich wierznych* (wersja wcześniejsza) Franciszek rozszerza tę ideę na wszystkich chrześcijan, pisząc: „Musimy być sługami i poddanymi każdego stworzenia ludzkiego ze względu na Boga i wyznawać, że jesteśmy sługami nieużytecznymi”. Ten fragment pokazuje, jak Franciszek adaptuje naukę Ewangelii. Każdy wierzący jest wezwany, by służyć innym w miłości i pokorze, uznając, że prawdziwa wartość nie tkwi w ludzkiej zasłudze, lecz w Bożej łasce. Nawet uczynki miłosierdzia i jałmużny są darami, których sprawcą jest Bóg działający przez swoje stugi.

W *Testamencie* (1226), pod koniec życia, Franciszek odnosi się do siebie samego słowami: „Ja, brat Franciszek, człowiek mały i nieużyteczny (*homo inutilis*), wasz bardzo mały sługa”. To samookreślenie nie jest fałszywą skromnością. Ukazuje ono, jak głęboko Franciszek utożsamiał się ze sługą z przypowieści. Nawet jako założyciel wielkiego zgromadzenia widział siebie jako całkowicie zależnego od łaski Bożej. Jego pokora nie była zaprzeczeniem siebie, lecz prawdą, uznaniem, że wszystko, co dobre w jego życiu, pochodzi od Pana.

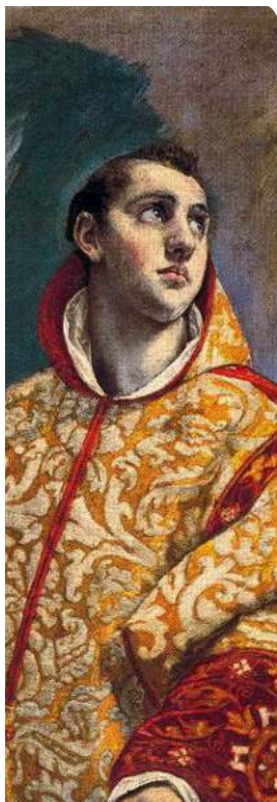
W *Napomnieniach* (Napomnienie 19.) Franciszek pisze: „Błogosławiony sługa, który nie wynosi się z powodu dobra, które Pan przez niego mówi lub czyni... albowiem Pan mówi: «Gdy uczynicie wszystko... mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy»”. Tutaj Franciszek stosuje ten tekst jako duchową zasadę rozważania. Prawdziwy sługa Boży pozostaje pokorny, nawet gdy Bóg działa przez niego z mocą, uznając, że źródłem każdego dobra jest łaska Boża, a nie ludzka zdolność.

Kim są „nieużyteczni studzy” dzisiaj?

Zarówno Jezus, jak i św. Franciszek z Asyżu uczą, że pokora jest sercem chrześcijańskiej służby. Cokolwiek czynimy dla Chrystusa, nigdy nie możemy rościć sobie prawa do Jego wdzięczności czy nagrody. Nawet apostołowie, którzy wszystko opuścili, aby iść za Nim, nie mogli sądzić, że w jakikolwiek sposób Bóg jest ich dłużnikiem. Dziś również jesteśmy sługami Boga, powołanymi do oddawania naszego czasu, energii i talentów na Jego chwałę. Nie należymy do siebie samych, nasze życie zostało nam powierzone dla służby. Naszym pierwszym obowiązkiem jest wierne wypełnianie zadań naszego powołania: w rodzinie, pracy, wspólnocie czy postudze. Radość lub pociecha, które mogą z tego wypływać, są darem Boga otrzymywanym wtedy i w taki sposób, jak On zechce.

Być „nieużytecznym sługą” w sensie ewangelicznym nie znaczy być bezwartościowym, lecz uznać, że wszystko, co czynimy, jest łaską, a nie naszym osiągnięciem. Oznacza to służenie bez oczekiwania na uznanie, nagrodę czy podziękowanie, ofiarując swoją pracę po prostu dlatego, że jest słuszna i należy do Boga.

W ten sposób „nieużytecznymi sługami” naszych czasów są ci, którzy cicho i wiernie służą: rodzice wychowujący dzieci w miłości, pracownicy wykonujący uczciwą pracę, wolontariusze opiekujący się ubogimi, osoby konsekrowane żyjące w ukrytej modlitwie. To ci, którzy działają nie dla pochwały, lecz z miłości, i którzy potrafią z pokorą powiedzieć: „Sługami nieużytecznymi jesteśmy; wykonaliliśmy to, co powinniśmy wykonać”. ■



św. Wawrzyniec



św. Efreń Syryjczyk



św. Szczepan



św. Filip



św. Franciszek

WYŚWIĘCENI DO SŁUŻBY

Jezus Chrystus „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45) i dał przykład tego, umywając swoim uczniom nogi. Każdy z nas jest wezwany, aby czynić podobnie (por. J 13,15) – bo służyć każdy może! Są jednak w Kościele tacy, którzy otrzymują do tego specjalne postanie. Zobaczmy więc, kim są diakoni.

Diakoni – studzy sakramentalni

Jednym z siedmiu sakramentów w Kościele jest trzystopniowy sakrament święceń. Trzecim stopniem (najniższym) jest stopień diakonatu. Na drugim stopniu święceń zostaje się prezbiterem (kapłanem, który może odtąd sprawować ofiarę Mszy Świętej, spowiadać i namaszczać chorych), a na pierwszym stopniu biskupem stojącym na czele lokalnej wspólnoty. Diakonatu udziela się mężczyznom, aby umocnieni łaską sakramentalną mogli wykonywać szczególną postugę w Kościele. Zostali oni wyświęceni nie dla bycia kapłanem, ale dla służby. Ich zadania można podzielić na trzy części:

- 1) postuga słowa;
- 2) postuga miłości;
- 3) postuga liturgiczna.

Przyjrzyjmy się więc, jak te trzy zadania wykonywali święci diakoni.

1) Czy tylko do „obsługi stołów”?

Piękne przykłady diakońskiej postugi słowa i miłości zostały zapisane w *Dziejach Apostolskich*. Możemy tam zobaczyć przykład św. Szczepana oraz św. Filipa, którzy nieustrudzenie głosili Ewangelię tam, gdzie ich Duch Święty poprowadził. Z pewnością wykonywali oni swoją postugę „obsługi stołów” (czyli pomocy potrzebującym, wdowom,

ubogim), do której zostali szczególnie wyznaczeni. Wiedzieli jednak, że oprócz troski o doczesne życie wiernych muszą zadbać o ich życie duchowe, głosząc im Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie. Św. Szczepan głosił ją Żydom z takim zapamiętaniem, że został ukamienowany. Św. Filip diakon natychmiast odpowiadał Bogu „TAK”, idąc nawet tam, gdzie nikt inny by nie chciał iść. Dzięki niemu „wielka radość zapanowała” w Samarii (Dz 8,8), znienawidzonej przez Żydów. To on opowiedział dworzaninowi etiopskiemu Dobrą Nowinę o Jezusie i udzielił mu Chrztu Świętego, i to on poszedł jeszcze dalej, do pogan i tam „głosił Ewangelię od miasta do miasta”

(Dz 8,40). Pierwsi diakoni wiedzieli, że ludzkie serce najbardziej tęskni za prawdziwą miłością, za Bogiem. Dlatego nakarmili wielu biednych: i tych, którym brakowało codziennego chleba i tych, którym brakowało Chleba z nieba, Boga!

2) „Oto są skarby Kościoła”

Bardzo budująca była także posługa św. Wawrzyńca, który w III w. był jednym z rzymskich diakonów. Zajmował się on majątkiem Kościoła i rozdzielaniem dóbr ubogim. Był to czas wielkich prześladowań. Cesarz Walerian wydał rozkaz zabicia tych, którzy sprawowali urzędy w Kościele (w tym papieża). Św. Wawrzyńca początkowo oszczędzono, bo starano się go zmusić na przeróżne sposoby, aby oddał władzy majątek kościelny. Poprosił więc on o trzy dni, aby mógł zebrać „skarby Kościoła”. I tak zrobił. Cały majątek Kościelny rozdał ubogim, a przed urzędnika przyprowadził biedotę, mówiąc: „oto są skarby Kościoła”. Ten niestrudzony diakon dbał do końca o Kościół, o wiernych, którzy byli dla cenniejsi niż wszystko inne. I oddał swoje życie za wiarę w Chrystusa, ginąc śmiercią męczeńską na rozpalonej kracie.

3) „Cytra Ducha Świętego”

Diakoni dbają również o piękno liturgii, przekazywanie wiary w sposób piękny i przystępny, strzeżenie „tajemnicy wiary w czystym sumieniu” (por. 1Tm 3,9). Jednym z diakonów szczególnie o to dbających był św. Efrema Syryjczyk, który żył w IV w. Dzięki jego artystycznej działalności „dodawał godności czynnościom sakralnym” (*Principi Apostolorum Petro*, 13). Przypisuje się mu napisanie niezliczonej ilości utworów poetyckich, hymnów i pieśni, które po dziś dzień używa się w kościołach na

całym świecie! To być może dzięki artystycznemu wpływowi św. Efrema na Kościół Wschodni i Zachodni.

Św. Augustyn mógł powiedzieć: „jakże płakałem, śpiewając hymny i pieśni, wzruszony do głębi słodkimi melodiami, które śpiewał Twój Kościół. Melodie przenikały moje uszy, prawda sączyła się do serca i rozpalala uczucie miłości; łzy płynęły, i było mi dobrze z nimi” (*Wyznania*, ks. IX, r. 6). Św. Efrema odznaczył się również tym, że troszczył się o wiarę swoją i innych. Z tego powodu codziennie pisał komentarze do Biblii, wyjaśniał prawdy wiary i bronił ich. Sam jednak pamiętał o najważniejszej zasadzie, że ma być przykładem dla innych. Dlatego co chciał nauczyć innych, najpierw sam robił z całą stanowczością i doskonale. Dla Efrema ważna była również jedność Kościoła powszechnego, aby wiara nie uległa skażeniu. Wystawiał więc prymat Piotra, mówiąc: „Witaj, o Piotrze, bramo grzeszników, języku uczniów, głosie kaznodziejów, oko Apostołów, strażniku nieba, pierwotny strażników kluczy” (*tamże*). Nic więc dziwnego, że w 1920 r. ten święty diakon niezaniebujący również biednych, który świadomy swojej niskości, nie odważył się stać się kapłanem, został ogłoszony Doktorem Kościoła Powszechnego.

„Nosił miotłę do sprzątnia kościołów”

Św. Franciszek był diakonem. W *Liście do wiernych* ujawnia się jego diakońskie serce: „będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana” (2LW 2). W jego postawie przejawia się nie tylko chęć sprawowania posługi słowa, lecz także troska o biednych. Gdy widział kogoś biedniejszego od siebie, starał

się prześcignąć go w ubóstwie i dzielił się tym, co miał. Bliska była dla niego także troska o liturgię i kościoły, dlatego je naprawiał i „nosił miotłę do sprzątnia kościołów. Cierpiał bowiem bardzo, kiedy wchodząc do kościoła, widział ten brud” (ZA 60).

Diakonatu udziela się mężczyznom, aby umocnieni łaską sakramentalną mogli wykonywać szczególną posługę w Kościele. Zostali oni wyświęceni nie dla bycia kapłanem, ale dla służby.

Dzięki niemu możemy dziś odwiedzić kościół San Damiano oraz małej kościółki znany dziś jako kościół Matki Bożej Anielskiej. Wiemy również, że dbał o piękno samej liturgii, szczególnie dbając o to, aby oddziaływała na zmysły wiernych. Z tego względu zorganizował w Grecji pierwszy złołek, gdzie kapłan sprawował Eucharystię, a on sam śpiewał świętą Ewangelię głosem mocnym i słodkim” (por. 1Cel 86).

Nie trzeba mieć święceń, by służyć

Diakoni nie mają wyłączności na służbę w Kościele. Na mocy chrztu świętego każdy z nas jest uzdolniony, aby pełnić odpowiednią dla siebie posługę w Kościele. Jest ich tam naprawdę wiele! Od zwykłego sprzątnia kościołów (co św. Franciszek robił z upodobaniem), poprzez pomoc kapłanom w ich posłudze duszpasterskiej, posługę muzyczną na liturgii, aż po bycie lektorem czy akolitą. Nie każdy z nas może chrzczyć, asystować przy zawieraniu małżeństwa, głosić kazania i homilie, przewodniczyć na brewiarzu, sprawować obrzędy pogrzebowe i udzielać Komunii Świętej – jak diakon. Jednak każdy z nas może służyć miłością drugiemu i w ten sposób budować lepszy Kościół. ■



Bracia seminarzyści

w roku akademickim 2025 / 2026



kurs językowy




Od lewej:

-  br. François Yameogo,
-  br. Jean-Marc Adedje




kurs I

Od lewej:


-  br. Jakub M. Sikorski,
-  br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski,
-  br. Mateusz M. Klaja;

u dołu:

-  br. Maciej Furtak



kurs II








-  br. Konrad M. Olkowski

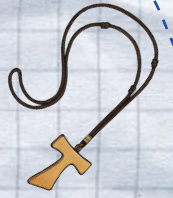




kurs III





Od lewej:

-  br. Daniel M. Karanja,
-  br. Michał M. Dybaś,
-  br. Konrad M. Jarecki,
-  br. Mateusz M. Janasz,
-  br. Marek Mazur,
-  br. Leonardo Tertuliano,
-  br. Dymitry M. Krywenka



kurs IV






Od lewej:

-  br. Mateusz M. Buksiński,
 -  br. Artur M. Kupczyński,
 -  br. Stanisław M. Klimza;
- u dołu:*
-  br. Rafał M. Płucieńczak



kurs V





Od lewej:

-  br. Krzysztof M. Mataśnicki,
 -  br. Joaquim Mendes,
 -  br. Mateusz Żuk;
- u dołu:*
-  br. Gabriel Munyao,
 -  br. André Salomão



kurs VI

Od lewej:

-  o. dk. Grzegorz M. Zablotny,
-  o. dk. Piotr M. Januszewski,
-  br. Uladzislau M. Molchan,
-  o. dk. Michał Wysocki





fot. wikimedia.org

WŁADZA = SŁUŻBA

„Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyto, lecz aby służyć i życie swoje oddać na okup za wielu”. Te słowa z Ewangelii św. Mateusza są niezwykle mocne. Jezus – Bóg Wszechmogący wcielający się w naturę człowieka chce być jednym z nas!

To naprawdę zdumiewające. Pan Nieba i Ziemi posiadający wszelką władzę i moc, i potęgę uniaża się dla mnie i dla Ciebie. Ukrył swoją chwałę, aby przyjąć i przeżyć trudy dnia codziennego, a więc głód, pragnienie, chłód, upał. Wszystko to czyni z miłości do mnie i do Ciebie i chce być Twoim sługą. Ale po co to wszystko?

W działaniu Pana Jezusa jest oczywiście znakomita pedagogika. Najpierw chce On mnie i Tobie pokazać, jak należy służyć, aby potem do tych

samych działań zaprosić całą ludzkość. Dobry Nauczyciel tak właśnie postępuje, najpierw pokazuje drogę dobrych czynów, po czym sam idzie na przodzie, będąc dla wszystkich wzorem do naśladowania. Ale czego tak naprawdę chce od nas Pan?

Mamy wiele wskazań Pana Jezusa, jak żyć i jak Go prawidłowo naśladować. Mnie szczególnie uderzają słowa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29). Czasem ta cichość może być źle rozu-

miana. Nie chodzi tu oczywiście o to, że mam cały dzień trwać w milczeniu i się nie odzywać, czy też mówić zawsze przyciszonym głosem. Pan Jezus zaprasza tutaj raczej do tego, bym był zawsze łagodnego serca, myśli. Cóż to znaczy? Ano to, bym nie szukał odwetu na tym, który wyrządził mi krzywdę, realizując starotestamentalną zasadę: oko za oko, ząb za ząb. Chodzi raczej o to, abym potrafił domagać się sprawiedliwości bez gniewu i nienawiści w sercu, które zawsze niszczą pokój w duszy człowieka.

„Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci - nie może być moim uczniem” (Łk 14,26)

Te słowa Chrystusa również uderzają. Każdy słysząc je, może zaraz burzyć się i buntować: Jak to? Mam nienawidzić moich najbliższych?! Przecież Bóg, który jest Miłością, sam dał przykazanie miłowania Boga i bliźniego. O co tu zatem chodzi? Czyżby Bóg miał schizofrenię? Czyżby wymagał rzeczy sobie przeciwstawnych? Oczywiście, że nie. W tym wezwaniu Nasz Pan pragnie przekonać nasze serca do jednej podstawowej prawdy. Każdy z nas musi osadzić na pierwszym miejscu miłość do Boga. W innym przypadku grzeszy. Nie bez powodu Pan Jezus mówił: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych” (Mt 12,30-31). Tutaj nie ma żadnego przypadku. Przykazanie miłości Boga nade wszystko jest pierwsze, a dopiero później miłość do wszystkich bliźnich, nawet do nieprzyjaciół. Najlepiej tę rzeczywistość opisuje zdanie św. Augustyna, który mówił: „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne również jest na swoim miejscu”. Otóż czerpiąc z niewyczerpanego źródła, jakim jest Bóg, mamy uczyć się kochać, aby potem tą miłością - darmową i bezwarunkową obdarowywać innych.

„Kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,43-44)

To chyba jedno z najtrudniejszych słów znajdujących się w Piśmie Świętym. Każdy z nas może za-

pytać: Jak mam stać się wielkim, będąc chłopcem na posyłki dla wszystkich? Jak mam stać się znaczącym, skoro spełniać będę najniższe postugi? Taka jest właśnie Boża logika: „Moje myśli nie są waszymi myślami ani moje drogi waszymi drogami” (Iz 55,8). Pan Jezus dał nam tego najlepszy przykład. Sam jako Bóg wziął się za umywanie nóg apostołom. Możemy zatem w miejsce apostoła Piotra, Jana czy innych wstawić swoje imię i swoją postać. Nasz Mistrz, jak gdyby nigdy nic, bierze miskę z wodą, klęka u Twoich stóp z ręcznikiem i myje Ci nogi. Warto dodać, że tę postugę w starożytności spełniali tylko niewolnicy i to ci najbardziej pogardzani. To jednak w niczym nie przeszkadza Jezusowi.

Kiedy stanę się na ziemi osobą, która nie wynosi się nad innych, nie szuka swego, nie zazdrości, wtedy naprawdę będę naśladowcą Jezusa, który na ziemi swoich naśladowców powołuje do służby, aby potem w niebie włożyć im na głowy koronę z najdroższego złota.

Całe to wydarzenie ma przemienić nasze myślenie. Tak! Na ziemi mam stać się sługą wszystkich, mam być tym, który pomaga bezinteresownie wszystkim, bez znaczenia czy będzie to człowiek bogaty, czy ubogi. Kiedy stanę się na ziemi osobą, która nie wynosi się nad innych, nie szuka swego, nie zazdrości, wtedy naprawdę będę naśladowcą Jezusa, który na ziemi swoich naśladowców powołuje do służby, aby potem w niebie włożyć im na głowy koronę z najdroższego złota. Tę koronę każdy z nas osobiście sobie przygotowuje przez spełnianie dzieł miłosierdzia, w których jaśnieje pokora. Jakie to dzieła? Jezus podpowiada: „Co byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czynicie” (Mt 7,12). Lu-

bisz, gdy ktoś przygotowuje Ci np. herbatę czy positek? Super, idź i Ty czyń podobnie. Nie muszą to być wielkie dzieła, wystarczą małe, byle z miłością, która udoskonala wszystko.

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34)

To kolejne nietatwe słowa Pana Jezusa. W dziełku *Naśladowanie Chrystusa* mamy niejako żal Pana Jezusa, który mówi: wszyscy chcą Moich łask, uzdrowienia, lecz nikt nie chce pomóc Mi dźwigać krzyża. Tym krzyżem mogą być różnorakie cierpienia, które każdy z nas ma, mniejsze czy większe, duchowe, psychiczne czy fizyczne. Nikt nie jest od nich zupełnie wolny. Pan Jezus zaprasza nas w takich momentach do złączenia swojego cierpienia z Jego krzyżem, a wtedy taka ofiara będzie miała ogromną moc dla wyjednania łaski skruchy i nawrócenia np. dla jakiegoś grzesznika, który upornie odrzuca Boga. Tym krzyżem mogą być nasze trudy i problemy, z którymi nie jesteśmy w stanie się uporać. Tu kolejny raz Pan zachęca nas, byśmy się nie poddawali, lecz z ufnością szli naprzód. Bogu tak naprawdę chodzi o naszą walkę.

Możesz wygrać maraton z racji tego, że przekupiłeś sędziego, by innych zdyskwalifikował na mecie, a możesz wygrać maraton po ogromnej walce z samym sobą i trudach na drodze. Kiedy zwycięstwo będzie prawdziwe i w pełni satysfakcjonujące? Bóg nie chce odbierać Ci możliwości radowania się z Twoich zwycięstw. Jest nieustannie przy Tobie, choćbyś podczas drogi upadał bez końca. Jak najbardziej miłujący Ojciec, a zarazem trener, pokrzepia Cię do walki, obiecując, że jego plan na Twoje życie zaprowadzi Cię do zwycięstwa, czyli do Chwały Nieba! ■



WSPÓLNA MISJA

Lider, inżynier, obrońca, medyk i historyk – tak wygląda typowy zespół w serialu *The Travellers* (recenzja tego serialu na s.34). Zobaczmy, jak doświadczenie współpracy tych stworzonych postaci odpowie na pytanie, jak osiągać sukces w realnym życiu. Uwaga, będą spojlerzy!

Wspólnota w Piśmie Świętym

Nasze życie jest związane z budowaniem wspólnoty. Nawet Pan Bóg jest doskonałą Wspólnotą miłości, w której trzy Osoby są jednością. Stwórca zachęca nas do współpracy, do wykonywania misji razem. O tym świadczą liczne fragmenty z Pisma Św., ale przytoczę tu tylko niektóre. W końcowej części księgi Wyjścia Mojżesz zaangażował cały lud Izraela do przygotowania materiałów potrzebnych dla budowania Namiotu Spotkania. (Wj 35,21) A więc każdy (wg swojego zawodu i majątku) dawał to, co miał: bogaci – kosztowności, drwale – drewno, uzdolnione kobiety – włókno i nici, księżęta – olejki. Potem Bóg przez Mojżesza powołał Besaleela, wlał w niego mądrość, obdarzył go talentem do rzeźbiarstwa i wszelkiego rzemiosła. Bóg podarował mu także umiejętność przekazywania wiedzy,

aby nie musiał wszystkiego robić sam tak, że został powołany Oholiab, który mu w tym dziele pomagał. (Wj 35,30) Ciekawe jest to, że Bóg nie dał wskazówek, w jaki sposób oni mają wykonać Jego polecenie. Dlaczego? Po pierwsze – nie chciał ujawniać swojego planu od razu, bo mógłby ich przerosnąć; po drugie – dał im możliwość kreatywności i podjęcia własnej decyzji. Później Bóg ustanawia funkcję kaptana, który ma składać ofiary przebłagalne i dziękczynne (wcześniej zajmowali się tym prorocy). (Wj 40,13) A jak wygląda współpraca w serialu *The Travellers*?

Lider

Lider w serialu to postać, która kieruje drużyną. Otrzymywał on zadania od dyrektora, organizował operacje, tworzył ogólny plan działania. On decydował o tym, kto co ma robić, koordynował pracę zespołu. Czasami

musiał podejmować spontaniczne decyzje, od których zależał sukces. To wymagało wielkiego zaufania ze strony całej drużyny. W rzeczywistości podobną funkcję sprawuje duchowieństwo w grupach parafialnych. To nie oznacza, że wyłącznie kapłani czy siostry zakonne mogą pełnić tę funkcję. Lider zajmuje się organizacją spotkań, dba o formację duchowną. Lider rozdziela pracę w grupie, czuwa nad przebiegiem każdej działalności, za którą jest odpowiedzialny. Najtrudniejszym zadaniem dla takiej osoby jest podjęcie decyzji, nawet jeśli zespół nie jest do niej przekonany. W ciągu całego serialu ten precyzyjny i pilny agent odkrywał, że posiada sumienie, które jest ponad rozkazem. Musiał balansować pomiędzy rozkazem a moralnością, które nieraz były trudne do pogodzenia. Piękną postawą była jego gotowość poświęcenia się dla dobra drużyny.

Inżynier

Jedną z najciekawszych postaci w tym serialu był inżynier. Miał ogromną wiedzę z fizyki, chemii i techniki. Podczas misji pomagał członkom ekipy w obsłudze skomplikowanych narzędzi. Posiadał zdolności logiczne i rozwiązywał trudne zagadki. I rzeczywiście, w zgranym zespole nie obejdziesz się bez osoby, która doskonale zna się na jednym, dwóch tematach i rzeczywiście zrobi dobrze to, co do niej należy. Przykładem może posłużyć schola parafialna i dyrygent, który zajmuje się na przykład kobiecymi głosami. Ksiądz nie musi się wtedy znać na muzyce. Po prostu powierza to specjalście i już się tym nie martwi. Taka osoba jest zawsze obecna przy wykonywaniu czynności, za którą jest odpowiedzialna, aby wszystko przebiegało zgodnie z planem. Inżynier w naszym serialu był najstarszym członkiem ekipy, ale skutek przeniesienia się do przeszłości trafił w ciało nastolatka. Było zabawne słuchać jego pouczeń. Sprawiał mu jednak trudność wybór między dokładnym wykonaniem misji a ratowaniem życia poszczególnych osób. Czasami nie dawało się tego pogodzić.

Obrońca

Nietypowa funkcja obrońcy nie tyle skupiała się na wykonywaniu jakiejś czynności, lecz na zapobieganiu zagrożeniom. Obrońca był odpowiedzialny za spokój załogi w trakcie wykonywania zadania. Czasami nawet mocne drużyny rozpadają się, ponieważ brakuje w nich osoby, która posiada waleczny charakter i umie przyjąć na siebie sporo ciosów (krytykę itd.) i nie złamie się pod ich wpływem. Nie stanowi problemu dla takiej osoby funkcjonowanie pod presją psychiczną. Taki członek zespołu oddziaływuje na całą ekipę. Każdy ma poczucie bezpieczeństwa i może skupić się na

swoim działaniu, nie przejmując się wszystkim dookoła. Oprócz tego taka osoba może wykonywać proste zadania związane z organizacją i zaopatrzeniem. Agentka, która wykonywała tę funkcję, przechodziła wielką przemianę myślenia. Będąc wcześniej idealnym żołnierzem, który ciągle walczył i niszczył każdego przeciwnika, nauczyła się skupiać bardziej na zagrożeniu. Nie chodziło już o destrukcję wroga, a o destrukcję zagrożenia drużyny, bo to jest cel – obrona, nie atak.

Medyk

Jednym z członków drużyny podróżników w czasie była dziewczyna, która dbała o psychiczną i fizyczną kondycję zespołu. Wiedziała wszystko w zakresie biotechnologii. Znała szczegóły odnośnie zdrowia każdego członka, ich trudności i uzależnienia. Była w stanie w każdej chwili okazać swoją pomoc medyczną. Była też sumieniem drużyny. Aby zachować jedność każdej wspólnoty, jest potrzebna osoba, która dba o sprzyjający klimat w ekipie. Dzięki temu wszyscy trzymają się razem. Ona zapobiega konfliktom, przeciwdziała nienawiści pomiędzy członkami ekipy, jest mediatorem. Dostrzega fizyczne, psychiczne i duchowe potrzeby każdego z osobna. Cały czas próbuje wczuć się w każdego członka. Ta agentka-medyk w serialu przeżyła wielką tragedię. Zapomniała wszystko, co z nią się stało i wszystkie osoby, które spotkała w wędrowce do przeszłości. Dlatego musiała od nowa budować relacje, poznawać każdą osobę w zespole. Miała dylemat, czy relacja z drugą osobą, która kiedyś była ci bliska, jest prawdziwa. Kiedy nic o tej osobie tak naprawdę nie wiesz...

Historyk

O, to jest człowiek-komputer! W ekipie podróżników on wiedział wszystko o misji, która im została zle-

cona. Wiedział o każdym małym szczególe. Jednym z podstawowych jego zadań było przewidywanie możliwych zmian i przeszkód w wykonywaniu zadania. W zespole nie obeszłoby się bez człowieka, który ma jedno podstawowe zadanie – zbierać fakty, wszelkie informacje odnośnie powierzonego zadania. Ta osoba wie, gdzie można znaleźć te dane, a jak nie wie, to się dowie. Pomaga uniknąć wielu błędów już na starcie. Zwykle historyk jest bardzo spostrzegawczy. On wskazuje na najbardziej racjonalny przebieg misji. W serialu historyk był, niestety, uzależniony od narkotyków. To świadczyło o niedoskonałości człowieka, który przy takim zasobie wiedzy mógł uważać się za doskonałego. Niestety, podróżnicy musieli zmienić historię, aby uratować swój przyszły świat. A nawet małe czyny zmieniają historię. Po znaczącej zmianie przebiegu wydarzeń zaczął się mylić, ponieważ pamiętał ten pierwotny przebieg i musiał przewidywać, co się zmieniło w związku z wprowadzonymi zmianami. Zagmatwane, ale serial ukazuje to zrozumiale.

A w której z tych funkcji widzisz siebie ty?

Można odnajdywać się w różnych rolach, a nawet pełnić kilka takich zadań we wspólnocie. Jednak istotą wspólnoty jest wspólne działanie. Czasem trzeba umieć oddać swoje zadanie innej osobie. Może ona lepiej to ogarnie. Może ci się wydaje, że nikt poza tobą się nie nadaje. A może to ty masz nauczyć drugiego człowieka poradzić sobie z tym zadaniem. To jest wielki skarb, kiedy zespół potrafi posegregować zadania na lekkie i trudne i rozdzielić je pomiędzy uczestników. Wtedy osiąga się największą skuteczność w działaniu.

„Gdy zaś ujrzał Mojżesz, że wszystko wykonali, jak nakazał Pan, udzielił im błogostawieństwa” (Wj 39,43)

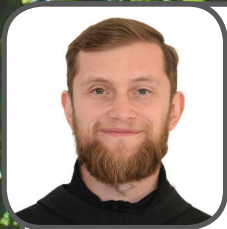
Historie powołań

o. Michał Brzezicha – Wicerektor WSD



O. Michał Brzezicha ur. 23 września 1966 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Nowicjat odbywałem w Smardzewicach w roku 1988/89. W latach 1989 do 1995 odbyłem studia seminaryjne. Śluby wieczyste złożyłem w 1993 roku, a święcenia prezbiteratu przyjąłem w 1995 roku. Po święceniach przez pierwsze pięć lat pracowałem w naszym domu rekolekcyjnym Niepokalanów – Lasek, gdzie odbywają się rekolekcje w duchu Rycerstwa Niepokalanej założonego przez św. Maksymiliana. Zajmowałem się prowadzeniem rekolekcji, głównie dla młodzieży i formacją animatorów Rycerstwa Niepokalanej. W okresach Wielkiego Postu i Adwentu prowadziłem też rekolekcje parafialne. W roku 2000 zostałem skierowany przez O. Prowincjała do naszego Seminarium jako wychowawca Braci Kleryków. Tę funkcję spełniałem przez osiem lat, a następnie pełniłem obowiązek Magistra Nowicjatu w Smardzewicach. Po jednej kadencji znowu powróciłem do Seminarium w Łodzi Łagiewnikach w roli Wicerektora, którą pełniłem również jedną kadencję. W 2016 roku powróciłem do domu rekolekcyjnego w Niepokalanowie Lasku, gdzie do roku 2020 byłem przełożonym. W latach 2020 do 2024 po raz drugi pełniłem obowiązek Magistra Nowicjatu. Po zakończeniu kadencji zostałem przeniesiony do pracy parafialnej w Klasztorze Łódź Łagiewniki. Po roku powróciłem do Seminarium w roli Wicerektora, co niniejszym czynię.

br. Jakub Galaszewski – dyrektor Biblioteki Prowincjalnej



Jestem franciszkaninem od 12 lat. Będąc w gimnazjum, poczułem potrzebę głębszej relacji z Panem Bogiem i szukałem odpowiedzi na wiele nurtujących mnie pytań. Ważną dla mnie praktyką była adoracja Najświętszego sakramentu, do której stopniowo dojrzywałem i cały czas się jej uczę. Wtedy zacząłem szukać drogi mojego życia w różnych zakonach i charyzmatkach. Aż poznałem św. Franciszka z Asyżu, który ujął mnie pokorą i prostotą w przeżywaniu relacji z Bogiem i miłością do bliźniego. Któregoś pięknego dnia mój przyjaciel zapytał mnie nietypowo: „Czarni czy brązowi?” Na co odpowiedziałem tak po prostu: „czarni”, potem dowiedziałem się, że chodziło mu o rekolekcje powołaniowe u franciszkanów konwentualnych, których do tej pory nie znałem. Na tych rekolekcjach byłem 2 razy, po czym postanowiłem z pomocą Bożą wstąpić do tegoż zakonu. Po formacji 5-letniej złożyłem profesję wieczystą i przez siedem lat postugiwałem w zakrystii w parafii Matki Bożej Anielskiej w Łodzi. Był to dla mnie piękny czas służby i formacji ciągłej, czyli trwającej do końca życia. Po tych latach Ojciec Prowincjał posłał mnie do posługi w Bibliotece Prowincjalnej naszego zakonu. Dziękuję Panu Bogu, że pozwala mi się nawracać i przybliżać do Niego w tym zakonie wśród tylu wspaniałych braci, których także otrzymałem od Niego. Mam nadzieję, że Go nie zawiodę i dzięki Jego łasce dojdę do celu, jakim jest Niebo.

br. Maciej Furtak, kurs I



Mam 24 lata i pochodzę z Puław. Wychowałem się w katolickiej rodzinie, razem ze starszym bratem i o jedenaście lat młodszą siostrą. Z dobrymi wynikami ukończyłem szkołę i wyjechałem do Warszawy, aby studiować cyberbezpieczeństwo na Politechnice Warszawskiej. Byłem „tradycyjnym” katolikiem do czasu pewnych przetomowych rekolekcji, kiedy Jezus sam przyszedł do mojego serca, gdy pierwszy raz szczerze modliłem się przed Najświętszym Sakramentem. Wtedy moje priorytety się zmieniły, a przykazanie miłości Boga zacząłem traktować naprawdę poważnie. Rozwijałem się duchowo we wspólnocie Galilea. Najpierw pojawiło się we mnie pragnienie misji, a potem przeczytałem biografię św. Franciszka i otrzymałem zaproszenie na „powołaniówkę”. Przez rok intensywnie rozeznawałem wolę Bożą i w końcu porzuciłem studia (po trzecim roku), pracę i wcześniejsze plany związane z założeniem rodziny. Przyjechałem na postulat i „oto jestem” w Zakonie już od dwóch lat. Daj, Panie Boże, aż do śmierci.

br. Mateusz M. Klaja, kurs I



Mam 33 lata. Urodziłem się w Pszczynie na Górnym Śląsku i tam także zdałem maturę. Od dzieciństwa interesowałem się wiarą: w szkole podstawowej należałem do koła misyjnego, a w wieku nastoletnim związałem się z Ruchem Światło–Życie. W ruchu tym postugiwałem przez szereg lat jako animator młodzieżowych grup parafialnych i rekolekcyjnych, a także jako członek diecezjalnej i centralnej diakonii liturgicznej. Oprócz oazy i liturgii moją pasją jest historia, wolontariat oraz języki: od łaciny do ślonskiej gōdki. Studia teologiczne w Katowicach doprowadziły mnie do podjęcia pracy nauczyciela religii w kilku szkołach regionu. Wciąż jednak pytałem Pana Boga o to, „kogo pośle ze mną” (Wj 33,12) – któredy dokładnie ma bieć moja życiowa droga. Dzięki rekolekcjom powołaniowym w Niepokalanowie-Lasku odkryłem, że w stanie zakonnym Pan da mi braci, z którymi będę mógł na większą skalę służyć dziełu ewangelizacji.

Ń nowych braci



br. François D'Assise Yameogo, kurs językowy

Pochodzę z Burkina Faso. Kiedy się urodziłem, moja matka nadała mi imię Franciszek z Asyżu z dwóch powodów. Po pierwsze, w latach 90. bronił jej francuski misjonarz ks. Franciszek, gdy miała poważne problemy rodzinne. Po drugie, chciała, aby jej syn podążył tą samą drogą co święty Franciszek. Moja matka odegrała kluczową rolę w odkryciu mojego powołania. Bardzo mnie zachęcała i namawiała do wstąpienia do Niższego Seminarium Diecezjalnego. Jej marzeniem było widzieć mnie jako księdza. Po ukończeniu szkoły podstawowej zostałem przyjęty do seminarium, gdzie spędziłem 4 lata. Jednak z powodów zdrowotnych zostałem przekazany Braciom Świętej Rodziny, aby kontynuować naukę. Postanowiłem wtedy spotkać się z franciszkanami w Sabou (kwadrans drogi od mojego miasta). Zostałem ciepło przyjęty i głęboko mnie to poruszyło, ponieważ szybko porównałem to do surowości w diecezji. Po ukończeniu szkoły średniej w 2018 roku zostałem przyjęty na dwa lata na postulat franciszkański. Rozpocząłem pierwszy rok studiów filozoficznych w Wagadugu w Burkina Faso. W 2021 roku odbyłem nowicjat i wyjechałem do Zambii, aby ukończyć studia filozoficzne. W połowie 2024 roku wróciłem do Burkina Faso na roczne doświadczenie wspólnotowe. Ostatecznie zostałem skierowany do Seminarium Duchownego w Łodzi na studia teologiczne.



br. Jean-Marc Komi Adedje, kurs językowy

Odkryłem powołanie dzięki dwóm osobom. Pierwszą była moja mama, gorliwa chrześcijanka i utalentowana śpiewaczka liturgiczna, która miała szczególne upodobanie i talent do łacińskich śpiewów liturgii rzymskokatolickiej. Drugą osobą był pierwszy proboszcz mojej parafii, również wielki miłośnik śpiewów łacińskich, który potrafił w niezwykle sposób ożywiać i upiększać liturgię.

Od razu zakochałem się w pięknie liturgii rzymskokatolickiej. Już w wieku pięciu lat znałem dużą część śpiewów liturgicznych, zwłaszcza tych po łacinie i z radością naśladowałem mojego proboszcza w domu. Z puszki po pomidorach zrobiłem sobie kadzielnicę, a moim ornatem było nocne okrycie. Po ukończeniu CEPD i później po maturze wielu radziło mi pójść do małego seminarium, ale wybrałem studia na uniwersytecie. Po krótkiej pracy w fabryce wróciłem do rodzinnego miasta, gdzie zajmowałem się głównie rolnictwem, a wolny czas poświęcałem muzyce. Uczyłem śpiewu chóru w mojej parafii i poza nią. W tym czasie poznałem kłeryka odbywającego praktyki w mojej parafii. Razem prowadziliśmy chóry. Później pojechałem spędzić z nim kilka dni, kiedy był już diakonem. Podczas naszych rozmów doradził mi, abym zrobił krok w stronę życia zakonnego i dał mi numer swojego przyjaciela, który był już u braci.

W ten sposób nawiązałem kontakt z braćmi w Burkina Faso. Po raz pierwszy odwiedziłem ich podczas obozu powołaniowego w 2018 roku. W trakcie obozu powierzono mi opiekę nad tymi, którzy mogli zachorować. To właśnie dzięki temu doświadczeniu zdecydowałem się służyć w tej zakonnej rodzinie.



br. Jakub M. Sikorski, kurs I

Mam 22 lata. Pochodzę z Kolna na Podlasiu, gdzie ukończyłem liceum. Przełom w moim życiu miał miejsce w trakcie przygotowania do bierzmowania, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, prowadzonej przez charyzmatyka, Marcina Zielińskiego. Doświadczyłem wtedy w bardzo konkretny sposób miłości Bożej, co wzbudziło we mnie pragnienie wejścia w głębszą relację z Panem. Przy wyborze patrona na bierzmowanie jako pierwszy przyszedł mi do głowy św. Franciszek, a jego prostota życia ewangelicznego mnie zafascynowała. Poznałem też św. Maksymiliana i zainteresowałem się zakonem. Przez Facebooka skontaktowałem się ze mną o. Arek, franciszkanin konwentalny, i zachęcił do rekolekcji w Niepokalanowie. Tam poznałem o. Sylwestra, który pomagał mi w rozeznawaniu powołania. Decyzję o wstąpieniu podjąłem w klasie maturalnej i we wrześniu po maturze przyjechałem na postulat do Gniezna.



br. Dominik M. Fiszka Borzyszkowski, kurs I

Mam 30 lat i pochodzę z miejscowości Bytów (na Kaszubach). Od pewnego czasu interesuje mnie postać św. Maksymiliana Marii Kolbego i jego ideał oddania się Bogu przez Niepokalaną. Zaintrygował mnie jego sposób ewangelizacji przy użyciu wszelkich możliwych środków, w tym najnowszej technologii w tamtym czasie. Interesuję się sztuką, rysunkiem cyfrowym, muzyką, literaturą, komiksem, popkulturą, lekkoatletyką oraz Pismem Świętym. Przed wstąpieniem do zakonu pracowałem w szkole podstawowej jako katecheta. W wolnych chwilach (oprócz modlitwy) szkicuję, gram na gitarze, spaceruję na tonie natury lub biegam.

ROZMYŚLANIE

br. Joaquim Mendes, kurs V



NAD SŁOWEM BOŻYM

fot. pixabay.com

To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się postępnym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM - ku chwale Boga Ojca.

(Flp 2,5-11)

Chrystus w swojej Boskiej naturze wcielił się w łonie Dziewicy Maryi, aby przynieść nam zbawienie (J 1,14). Stał się do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu (Hbr 4,15). W Nim natura Boska i ludzka są ściśle zjednoczone. Jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. W ten sposób stał się posłusznym woli Ojca i umarł na krzyżu, aby nas zbawić od śmierci wiecznej i odkupić nas z naszych grzechów.

Śmierć na krzyżu w starożytnej kulturze była uważana za przekleństwo, jak można przeczytać w Księdze Powtórzonego Prawa, jednak w Jezusie krzyż nabrał głębszego i wyższego znaczenia. Dla tych, którzy wierzą, krzyż według słów św. Pawła jest „mocą Bożą” (1 Kor 1,18).

W ten sposób w Jezusie Chrystusie krzyż stał się sztandarem zwycięstwa nad grzechem, a w Jego zwycięstwie również chrześcijanie odnoszą zwycięstwo (1 Kor 1-2). Z tego powodu Bóg Ojciec dał swojemu Synowi imię ponad wszelkie imię. Warto przypomnieć, że imię objawia

misję, którą Bóg chce powierzyć osobie z tym imieniem. Patrząc na imię Jezus, widzimy, że anioł Gabriel powiedział do Maryi: „Poczniesz i porodzisz Syna, i nadasz Mu imię Jezus.” Święty Mateusz wyjaśnia znaczenie i misję imienia Jezus, gdy anioł mówi do świętego Józefa: „Nadasz imię Jezus, albowiem On zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,21).

Dzięki Duchowi Świętemu możemy rozpoznać wielkość imienia Jezus. Tego, który przyszedł, aby zbawić swój lud od jego grzechów. Dlatego święty Paweł wzywał, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią i aby wszyscy wyznali, że Jezus Chrystus jest Panem, zasiadającym po prawicy Ojca w chwale.

Tak więc w paschalnym misterium Chrystusa, Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu zawiera się nasze najgłębsze wyznanie wiary, ponieważ wyznajemy, że Jezus został „ukrzyżowany za nas, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiada po prawicy Boga Ojca”. To jest prawda naszej wiary! ■



HOSPICJUM

Hospicjum im. Jana Pawła II w Zgierzu to wyjątkowe miejsce, w którym troska o człowieka, jego emocje i godność stanowią centrum wszystkich działań. To przestrzeń, gdzie empatia, pokój i dobro są codziennością, a każdy uśmiech, słowo i gest mają ogromną wartość.

Stowarzyszenie *Hospicjum im. Jana Pawła II* w Zgierzu działa od 1994 roku, niosąc pomoc osobom zmagającym się z chorobami ograniczającymi życie oraz ich rodzinom. Z potrzeby serca i zaangażowania lokalnej społeczności powstało miejsce, w którym cierpiący mogą otrzymać bezpłatną, profesjonalną i pełną empatii opiekę paliatywną (łagodzenie objawów nieuleczalnej choroby, aby poprawić jakość życia).

W 2004 roku powołano do życia *Niepubliczny Zakład Opieki Paliatywnej (NZOP)*, który rozpoczął działalność w ramach hospicjum domowego i Poradni Medycyny Paliatywnej.

Kolejnym ważnym krokiem było uruchomienie w 2022 roku hospicjum stacjonarnego, które dziś stanowi jedno z najważniejszych miejsc wsparcia dla chorych w regionie.

Hospicjum realizuje swoją misję, niosąc opiekę medyczną, pielęgnacyjną, duchową i psychologiczną - zawsze bezpłatnie, dzięki kontraktowi z Narodowym Funduszem Zdrowia, funduszom zewnętrznym, a także ludziom dobrej woli.

Hospicjum im. Jana Pawła II w Zgierzu oferuje trzy formy pomocy:
Hospicjum domowe - obejmuje

pacjentów z terenu powiatu zgierskiego, zapewniając im specjalistyczną opiekę medyczną w ich własnych domach. Zespół hospicyjny współpracuje z chorym i jego rodziną, by zapewnić jak najlepsze warunki opieki i komfort życia.

Hospicjum stacjonarne - nowoczesny ośrodek oferujący całodobową opiekę dla pacjentów wymagających stałego nadzoru medycznego. To miejsce, w którym zapewniamy nie tylko opiekę lekarską i pielęgniarstwa, ale także wsparcie duchowe, psychologiczne i emocjonalne.

Poradnia medycyny paliatywnej - oferuje wizyty lekarskie, pielęgniarstwa i psychologiczne, zarówno w siedzibie poradni, jak i w domu pacjenta.

Każdy pacjent jest przyjmowany z troską i zrozumieniem - niezależnie od wieku, statusu materialnego, czy sytuacji życiowej. Wierzymy, że praca w naszym hospicjum to coś więcej niż opieka medyczna - to relacja oparta na obecności, zaufaniu i godności. Staramy się towarzyszyć chorym i ich rodzinom w każdym momencie przez pomoc, rozmowę, wsparcie duchowe i zwykłą ludzką bliskość. To miejsce, w którym człowiek, jego uczucia i wartości są ponad dobra materialne. Każdy dzień jest okazją, by przez drobny gest wywołać uśmiech na twarzy pacjenta i przypomnieć mu, że nie jest sam.

Ogromną rolę w codziennym życiu hospicjum odgrywiają wolontariusze. Ich obecność i zaangażowanie sprawiają, że atmosfera w ośrodku jest pełna ciepła i empatii. Pomagają w opiece, organizują wydarzenia, a często po prostu spędzają czas z pacjentami - słuchając, rozmawiając, będąc obok. Do grona wolontariuszy dołączyli również ojcowie franciszkanie z łódzkiego klasztoru, którzy swoją pogodą ducha i między innymi talentami muzycznymi wnieśli do hospicjum wiele radości. Ich obecność uświetnia wiele chwil i przypomina, że czasem największym darem jest po prostu być.

Nasze hospicjum to nie tylko instytucja - to wspólnota serc. Każde działanie opieramy na wartościach, które stanowią istotę naszej misji. Jest to szacunek dla życia i godności człowieka, empatia i współczucie, profesjonalizm i odpowiedzialność oraz pokój i dobro. To miejsce, gdzie codziennie uczymy się, jak wielką moc mają ciepłe słowa, uśmiech i życzliwość. ■

Kontakt:
Hospicjum im. Jana Pawła II
w Zgierzu
ul. Parzęczewska 72/72A/72B,
95-100 Zgierz
tel. (42) 715 45 23
www.hospicjumzgierz.pl





MAX FESTIWAL





Wyjazd integracyjny w góry

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE 2026

Prowincja Warszawska

16 - 18 stycznia - Niepokalanów Lasek

20 - 22 lutego - WSD Łódź-Łagiewniki

20 - 22 marca - Niepokalanów Lasek

Asystent prowincjalny ds. powołań:

o. Sylwester Gąglewski

781 213 240

barkafranciszkanie@gmail.com

www.barka.franciszkanie.pl





BRAT BISKUP

19 października 2024 roku nasz współbrat, Ojciec Piotr Kleszcz OFMConv przyjął sakrę biskupią z rąk kardynała Grzegorza Rysia. Dla naszej franciszkańskiej wspólnoty był to dzień szczególny, pełen wdzięczności, modlitwy i radości z daru, który został powierzony jednemu z nas. Minął już rok od tamtego wydarzenia, od którego rozpoczął się nowy etap służby w biskupich szatach dla Ojca Piotra. Mamy okazję postuchać, co się zmieniło w życiu Ojca Biskupa, jak to jest być pasterzem Kościoła jako biskup pomocniczy i jak widzi swoją postugę w duchu franciszkańskim w kolejnych latach drogi.

Br. Mateusz: Ojciec Biskupie, jak to się stało, że Ojciec został franciszkaninem, a potem biskupem?

o. bp. Piotr Kleszcz: Po szkole podstawowej wstąpiłem do Niższego Seminarium w Niepokalanowie, później był Nowicjat w Smardzewicach i studia w WSD w Łodzi Łagiewnikach. Postugiwałem w klasztorach i parafiach franciszkańskich w łódz-

kich Łagiewnikach, w Bostonie (USA) i w Łodzi w klasztorze przy ulicy Rzgowskiej. Nie planowałem zostać biskupem. Chciałem być tylko „Bratem Mniejszym Konwentualnym” przez całe moje życie. W klasztorze nie zawsze było łatwo, ale mogę powiedzieć, że czułem, że jestem na swoim miejscu mimo trudności. Gdybym wybierał jeszcze raz, to wybrałbym tę samą drogę, którą prze-

szedłem. Kiedy zaproponowano mi przyjęcie nowej postugi w Kościele, zmartwiłem się, ponieważ nie czułem się tego godny ani na to gotowy. Wiedziałem jednocześnie, że gdybym odmówił, to cała formacja do ślubu postuszeństwa byłaby „fikcją”. Zaufałem Panu, że skoro powierza mi nowe zadanie, to również da mi potrzebne łaski do tego, abym sobie z tym poradził.

Czy w postudze biskupiej da się zachować ducha franciszkańskiej prostoty i bliskości wobec ludzi?

Staram się traktować moje biskupstwo jako służbę bliźniemu. Lubię przemawiać do tłumów, a także rozmawiać z poszczególnym człowiekiem. Jestem posłany do ludzi wykształconych i prostych, małych i dużych, biednych i bogatych... Staram się mówić językiem, który byłby czytelny dla każdego. Czasem robię niespodzianki i odwiedzam kogoś w szpitalu, w domu, w instytucji. Jeśli tylko mogę, to prowadzę pogrzeby lub śluby osób, które mnie o to proszą. Wpadam na urodziny, imieniny, jubileusze... Mnie to niewiele kosztuje, a dla niektórych moja obecność jest ważna. Prowadzę nadal *Mały Chór Wielkich Serc*, a więc próby i koncerty. Dzieci i ich rodzice nadal zwracają się do mnie „ojcze Piotrze”. Jeżdżę na rowerze, codziennie spaceruję, robię zakupy tam, gdzie wszyscy. Nie czuję się zażenowany, gdy mnie rozpoznają i pozdrawiają Pana Jezusa. Czasem z entuzjazmem słyszę: „O! Ojciec Biskup? W Biedronce?” Mam oficjalny strój biskupi, a więc sutannę amarantową oraz czarną sutannę z różową obszywką i pasem, piuszkę amarantową, pierścień na rękę, a na piersiach krzyż pektoralny.

Moja postuga biskupia to bycie cały czas w drodze. To odwiedzanie i umacnianie wiary tych, do których jadę.

Na co dzień chodzę w habicie franciszkańskim, a w czasie aktywności fizycznej czy robienia zakupów chodzę po cywilnemu.

Jak w praktyce wygląda biskupie „być dla” – w codziennych obowiązkach?

Mówiąc krótko, moja postuga biskupia to bycie cały czas w drodze. To odwiedzanie i umacnianie wiary tych, do których jadę. Spotykam się z nimi, modlimy się, rozmawiamy. Poznaję nowych ludzi i uczę się ich.

Często mówi Ojciec Biskup, że jeszcze nie „zbiskupiał”. Co to znaczy?

Mówiąc, że nie chcę „zbiskupieć”, mam na myśli bronienie się przed postawą wyniosłości i budowania niepotrzebnego dystansu, który zamyka serce.

Papież Franciszek mówił, że pastor ma „pachnieć owcami”, co to znaczy?

Staram się żyć problemami ludzi, do których jestem posłany. Nie być odrealniony od rzeczywistości i nie mówić „ponad głowami” słuchaczy. Nie chcę unikać niewygodnych tematów. Nie obrażam się, gdy ktoś używa mocnych słów. Nie trzymam tylko z bogatymi i uczonymi, ale mam przyjaciół wśród grzeszników, niewierzących i biednych.

Czy zdarzają się chwile, że trudno być dla innych? Co wtedy pomaga wracać Ojcu do ducha służby?

Bardzo sobie cenię, gdy mogę pojechać co jakiś czas do mojej samotni na wieś, do małego domku pod lasem. Mam tam swoją kaplicę. Mogę sobie napalić w piecu, dobrze się wyspać, pograć sobie na gitarze i głośno zaśpiewać. Pytam Pana o prorocze słowo, a On mówi do mojego serca. Czasem wsiadam na rower i jadę nad rzekę trochę posiedzieć lub nagrać rozważanie na *Zielone Pastwisko* na YouTube. W ten sposób regeneruję moje siły duchowe i fizyczne.

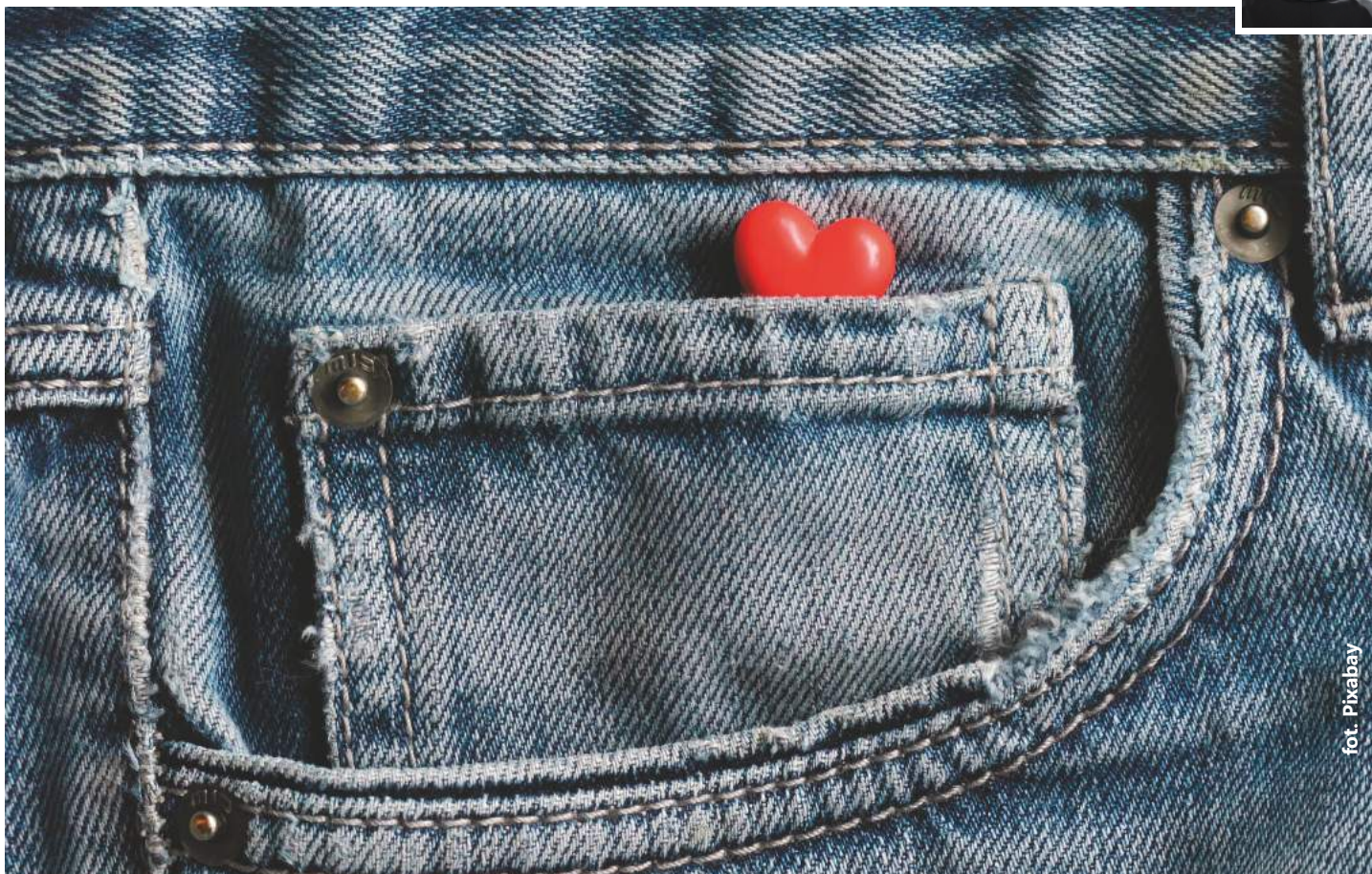
Co najbardziej cieszy Ojca Biskupa w Kościele dzisiejszych czasów, a co go boli?

Uwielbiam być z ludźmi, o których mogę powiedzieć śmiało, że to jest „Żywy Kościół”. To spotkania z ludźmi, dla których Pan Bóg jest najważniejszy. Od 2009 roku codziennie o 21:37 modlimy się przez Internet z kilkunastoma osobami. Omadlamy wtedy różne sprawy Kościoła, świata i nasze osobiste. Odmawiamy dziesiątek różańca i dziesiątek Koronki do Miłosierdzia Bożego oraz każda osoba ocenia swój dzień. Wspieramy się nawzajem modlitwą, a czasem opowiadamy o swoich problemach lub radościach. Całość trwa około 30 minut. A co mnie boli? Oziębłość wielu ludzi i płytkie podejście do swojego życia i zaniedbanie wiary w Boga. Poza tym boli mnie, gdy ludzie „skaczą sobie do oczu” i ranią się nawzajem, nie licząc się z konsekwencjami.

W obliczu zarzutów wobec duchownych wiele osób opuszcza dziś Kościół. Co Ojciec powiedziałby tym, którzy czują się zawiedzeni lub zranieni przez Kościół?

Myślę, że zanim cokolwiek powiemy, to najpierw powinniśmy WYSŁUCHAĆ historii tych, którzy zawiedli się na niektórych ludziach Kościoła. Po prostu pozwolić im mówić i próbować zrozumieć ich ból. Nie obrażać się, gdy będą zbyt ostre słowa i uogólnienia. To jest tak jak z „wrzodem”. Najpierw musi wyjść brudna ropa, a dopiero później można nałożyć kompres. Każda osoba to inna historia i nie ma takiej samej recepty na każdą sytuację. Zawsze jednak wskazywałbym na Pana Boga jako na jedyne, naprawdę Świętego.

Dziękujemy za Ojca świadectwo. Życzymy wytrwałości w Ojca postudze. ■



WYŚLAŁEM WAS

Encyklika *Dilexit nos*, ostatnia napisana przez Papieża Franciszka, jest pięknym dokumentem o miłości Pana Jezusa i naszej odpowiedzi na nią. Jej tekst posłużył jako inspiracja do obecnej refleksji.

Pan Jezus nas kocha. Jest to w sumie najpewniejsze stwierdzenie w świecie albo przynajmniej jedno z najpewniejszych. Papież Franciszek mocno podkreślił, że możemy wątpić we wszystkich ludzi, ale nie w Chrystusa. On całą swoją postawą ukazuje swoją miłość tak na kartach Ewangelii, jak i w życiu każdego z nas. On nieustannie szuka sposobów, żeby objawić nam, że Bóg jest bliskością, współczuciem i pieśczęcią.

Każdy z nas nosi w sobie wielkie pragnienie bliskości tak z ludźmi, jak i z Bogiem. Papież mówił, że w głębi swojej istoty ludzie są stworzeni, by kochać i być kochanymi. Przede

wszystkim po to był stworzony każdy człowiek – dla miłości. Dlatego nieraz płonie w nas serce i przynagła do tego, o czym jeszcze nie zdążyłem pomyśleć, czego jeszcze nie rozumiałem, przynagła do miłości.

Serce jest przestrzenią szczerości, w nim nie da rady oszukać. Ono zazwyczaj pokazuje nasze prawdziwe intencje, to, co tak naprawdę uważamy na ten, czy inny temat, w co wierzymy i czego pragniemy, samą głębię prawdy o naszej osobie. Ja mogę próbować oszukać siebie i innych, udając kogoś, kim nie jestem. Ktoś może próbować oszukiwać mnie. Natomiast w sercu pozostanie

prawda, czasem niewygodna, czasem nieprzyjemna, ale też i piękna i wzniosła. Krótko mówiąc: w głębi każdego z nas jest tym, kim jest.

Tu powstaje konieczność wejścia do swojego serca, by, jak mówił Papież, zobaczyć, kim ja tak naprawdę jestem, czego szukam, jaki sens chcę nadać swojemu życiu, dlaczego i w jakim celu istnieję? Kim jestem przed Bogiem? Szczerość w poznaniu samego siebie jest ważnym elementem życia naprawdę ludzkiego. Kiedy poznaję siebie, kiedy siebie nie oszukuję, to wówczas mogę naprawdę spotkać się z inną osobą. Ponadto druga osoba pomaga mi

poznawać siebie jeszcze głębiej. Właśnie wtedy tworzy się „piękne koło”, w którym poznają siebie i spotykam się z inną osobą, a przez nią znów poznają siebie.

Idąc dalej, jak mówił Papież, osiągniemy pełnię człowieczeństwa wtedy, kiedy „porzucimy” siebie, kiedy będziemy kochać. Sam Pan Jezus prowadził i dalej prowadzi nas do Ojca, czyli do Tego, który z racji samej swojej istoty jest miłujący i troskliwy. To znaczy, że Bóg-Syn niejako zrezygnował z Siebie, byśmy zobaczyli miłość, jaką Ojciec nas umiłował. Dlatego Pan Jezus poniósł nawet śmierć na krzyżu. Dla nas jest to pouczenie o tym, że miłość dba o dobro drugiego, nawet jeżeli trzeba zrezygnować z siebie.

Przede wszystkim jednak najpierw sami musimy przyjąć miłość, uwierzyć w miłość. Bóg nas kocha, to jest pewne z Jego strony, natomiast my, ludzie, często w to wątpimy. Przyczyny podobnych wątpliwości mogą być różne, zaczynając od własnej grzeszności i przez to poczucia niegodności, kończąc na złym przykładzie tych osób, które powinny być dobrym obrazem miłości Boga, czyli np. rodziców i ludzi Kościoła. Wtedy powstaje pytanie: komu ja wierzę bardziej? Złemu duchowi, który mnie kusi i odciąga od Chrystusa, czy Panu Jezusowi, który tak mnie kocha, że nawet śmiercią Swoją to potwierdził?

Czasem możemy myśleć, że wiara jest wymagająca, że Bóg jest wymagający, czegoś cały czas od nas oczekuje. Papież Franciszek przywołał słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która mówiła, że najlepszą ofiarą, miłą Sercu Chrystusa jest zaufanie. Podzielę się swoim doświadczeniem – Pan Jezus jest najlepszą osobą z tych, które w życiu

spotkałem, a znam wiele wspaniałych osób. On jednak jest najlepszy. Wcale nie wymaga dużo, a nawet to, czego wymaga i tak zawsze jest skierowane na moje dobro. On nigdy nie pragnie od nas czegoś, co byłoby dla nas złe, nawet jeżeli jest to coś trudnego, na przykład nie grzeszyć nie jest łatwo, ale jest to dobre.

Przed obliczem Pana wierzący powinien stawać z sercem skruszonym, „nie jest to poczucie winy, które obala na ziemię, nie jest to skrupulatność, która paraliżuje, lecz dobroczynne ukłucie, które pali wewnątrz i uzdrawia, ponieważ serce, widząc swoje zło i uznając siebie za grzesznika, otwiera się, przyjmuje działanie Ducha Świętego, żywej wody, która porusza je, sprawiając, że tzy spływają po twarzy” (*Dilexit nos*, 159). Nawet doświadczenie własnej grzeszności, jeżeli jest przeżywane razem z Panem Jezusem, daje siły do nawrócenia, do ponownego wysiłku zbliżenia się do Pana, który przecież tak bardzo nas umiłował.

Doświadczenie miłości Chrystusa zmienia życie. Następnie przynagla do dawania świadectwa, do tego, by dzielić się nią z innymi ludźmi. „Misja, rozumiana w perspektywie promieniowania miłością Serca Chrystusa, wymaga misjonarzy rozmiłowanych, którzy wciąż pozwalają się zdobyć przez Chrystusa, i którzy nie mogą nie przekazywać tej miłości, która odmieniła ich życie” (*Dilexit nos*, 209).

Papież Franciszek mocno podkreślał, że po spotkaniu z Chrystusem, po tym, jak doświadczymy od Niego tyle dobra, miłości, przebaczenia, nie możemy nie płonąć pragnieniem, by i inni ludzie poznali Pana, przyjęli do swojego życia i zaprzyjaźnili się z Nim. „Chrystus prosi cię, abyś nie wstydził się przyznać do przyjaźni z Nim, nie zapominając

o roztropności i szacunku. Prosi cię, abyś odważył się powiedzieć innym, że spotkanie z Nim było dla ciebie dobrem: „Do każdego więc, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Ale zakochane serce nie czyni tego z obowiązku, to dla niego konieczność, którą trudno powstrzymać: „Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16). „Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, żarzący się w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20,9)” (*Dilexit nos*, 211).

Dla nas, którzy poznaliśmy Chrystusa, jest koniecznością niesienie Go do serc ludzi, których spotykam.

**Doświadczenie miłości Chrystusa
zmienia życie. Następnie przynagla
do dawania świadectwa,
do tego, by dzielić się nią
z innymi ludźmi.**

Jest to konieczne nie dlatego, że On nas zmusza, lecz ze względu na to, że ja tego chcę. Nasze serca pragną triumfu Boga w świecie. Dla nas jest zaszczytem dołączyć do tak wielkiej misji, jak to nazywał św. Maksymilian M. Kolbe, do szerzenia królestwa Serca Jezusowego. Ponadto oprócz zaszczytu, jest to radość, że Pan Jezus darzy nas tak wielkim zaufaniem, że pozwala nam być niejako jego ambasadorami w świecie. Jest to również duża odpowiedzialność, bo to, co robimy, jest odbierane z perspektywy tego, że robi to osoba wierząca, a więc sam Pan, którego narzędziem jesteśmy. Warto pamiętać, że nasz przykład życia może albo pociągać, albo odpychać od Pana. On nas posyła, byśmy przygotowywali Mu drogę do serc ludzkich dobrym przykładem swojego życia. On niejako wysyła nas przed Sobą. ■



fot. franciszkanie.pl

ODDANIE NIEPOKALANEJ – ISTOTĄ MI

Rycerstwo Niepokalanej (MI od łacińskiej nazwy *Militia Immaculae*) od samego początku postawiło za swój cel obronę wiary i służbę zbawieniu. Inicjatorem dzieła był kleryk 3-go roku teologii, br. Maksymilian Maria Kolbe. Pomysł założenia MI zrodził mu się na medytacji, w rocznicę cudownego nawrócenia zagorzałego wroga Kościoła Alfonsa Ratisbonne. Za zgodą przełożonych opracował statut i zebrał pierwszych członków, swoich kolegów ze studiów. Spotkanie założycielskie odbyło się 16 października 1917 r.

Powodem powstania MI była ówczesna działalność masonerii. Obchodząc 200-lecie istnienia, masoni demonstrowali wtedy przed Watykanem. Ich głównym celem było bo-

wiem zniszczenie Kościoła. Ich dążenia pozostały takie same. „Nasz cel jest ten sam, co Woltera oraz Rewolucji Francuskiej: unicestwienie raz na zawsze katolicyzmu.” „Przedsięwzięliśmy demoralizację na wielką skalę, która powinna doprowadzić nas pewnego dnia do złożenia Kościoła w grobie”. Ich międzynarodowe struktury przenikają do elit intelektualnych, politycznych i finansowych, kontrolują większość mass mediów, wpływają na światopogląd i postawy moralne ludzi. Szerzą ateizm, demoralizację, błędne ideologie, religie pogańskie oraz wzniecają niepokoje społeczne, spiski, przewroty polityczne, rewolucje, a nawet wojny. Św. Maksymilian nazywał ich „głową węża”, ponieważ stanęli „na czele akcji antykościelnej”. Uważał ich jednak

za „biednych i nieszczęśliwych”, ponieważ odrzucili Boga, który jest Miłością. Pragnął ich zbawienia.

Młodzi zakonnicy zdawali sobie sprawę, że mierzą się z potężną machiną zła, dlatego nowe dzieło oparli na wierze i nauce Kościoła. U podstaw działań *Rycerstwa Niepokalanej* leży wiara, że w Maryi wypełnia się biblijna zapowiedź zwycięstwa niewiasty nad szatanem: „Ona zetrze głowę twoją” (Rdz 3,15). Potwierdza to historia Kościoła, jak ujął to św. Bernard w jednym ze swoich kazań: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”. Wybrana na Matkę Boga została zachowana od zmazy grzechu pierworodnego i jego skutków. Kościół tę prawdę gruntownie zbadał i ogłosił jako do-

gmat w 1854 r. Cztery lata później w Lourdes sama Maryja potwierdziła tę prawdę, objawiając dziewczynce o imieniu Bernadetta swoje imię: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”.

Kościół naucza, że Maryja wsparta mocą Ducha Świętego świadomie wybrała służbę Bogu, stając się Służebnicą Pańską. Na słowa Stwórcy „niech się stanie” - powstał świat, na Jej słowa „niech się stanie” - Bóg stał się człowiekiem. Zjednoczona z Duchem Świętym nigdy nie zgrzeszyła najmniejszym grzechem. Jest cała Boża, cała święta, bez zmayı i cienia grzechu. Jej przeciwieństwem jest szatan, który wraz z tymi, którzy mu służą, został pozbawiony chwały Bożej i strącony do piekła. On wybrał drogę pychy, która doprowadziła go do buntu: non serviam – „nie będę służył”. Ona wybrała drogę pokory i posłuszeństwa: ecce Ancilla Domini – „oto Służebnica Pańska”. Są to dwie różne postawy, które nie mają ze sobą nic wspólnego. W Niepokalanej jest życie „z Bogiem”, w szatanie śmierć „bez Boga”. Św. Maksymilian nazywał Niepokalaną „szczytem miłości stworzenia wracającej do Boga”. Jej wola nigdy nie odchyliła się od woli Boga.

Celem MI jest dążenie do nawrócenia wszystkich akatolików, a szczególnie masonów; i to pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej.

U podstaw takiego oddania jest świadomość własnej grzeszności oraz wiara w miłość, dobroć i potęgę Niepokalanej Mamusi.

„Pod Jej opieką, to jest jako narzędzia w Jej niepokalanych rączkach i za Jej pośrednictwem, używając środków przez Nią podanych” – tłumaczy św. Maksymilian. Określenie „pod opieką i za pośrednictwem Niepokalanej” jest kluczowe dla zro-

zumienia istoty Rycerstwa. Wszelkie działanie zmierzające do nawrócenia i uświęcenia opiera się na łasce Bożej według prawdy: „łaska Boża jest do zbawienia koniecznie potrzebna”. Maryja w zwiastowaniu została nazwana nowym imieniem „pełna łaski”.

Ja sam nie wiem teoretycznie, a tym bardziej praktycznie, jak należy służyć Niepokalanej, być Jej narzędziem, sługą, dzieckiem, niewolnikiem, rzeczą, własnością i... Nią. Ona sama musi każdego z nas w każdej chwili pouczyć, prowadzić, w siebie przeobrażać, byśmy już żyli nie my, ale Ona w nas (Św. Maksymilian)

Przez wcielenie Bóg „pełen łaski” zamieszkał w Niej. W sposób duchowy w Jej sercu i w sposób fizyczny w Jej ciele. Syn Boży oddał się Maryi, stając się Jej Synem i to prawdziwym, nie przybranym Synem, poddany rodzicielskiej władzy Maryi (por. Łk 2, 51). Rzeczywistość Bożego zamieszkania w Maryi wyraził już św. Franciszek, który kierował do Niej wezwania: Pałacu Jego, Przybytku Jego, Domie Jego, Szato Jego, Arko Jego. Drugim niezbędnym czynnikiem nawrócenia jest współpraca człowieka z Bożą łaską. Znana jest powszechnie prawda, że „Bóg nas stworzył bez naszego udziału, ale nie może nas zbawić bez naszego udziału”. Nie uczynił nas robotami, ale wolnymi ludźmi.

Rycerstwo Niepokalanej pragnie naśladować Pana Jezusa oraz wypełnić Jego wolę wyrażoną na Krzyżu „Oto Matka Twoja” (J 19, 26). Wejście w osobistą relację z Matką Najświętszą jest drogą MI. Św. Maksymilian pisał: „Najświętsza Maryja Panna to nie bajka czy legenda, ale istota żyjąca, kochająca każdego z nas” i dlatego więź z Nią musi być dwustronna. Niepokalana dominuje w tej relacji,

udzielając łask zrozumienia, jak praktycznie mamy Jej służyć. O. Kolbe w jednym z listów przyznaje: „Ja sam nie wiem teoretycznie, a tym bardziej praktycznie, jak należy służyć Niepokalanej, być Jej narzędziem, sługą, dzieckiem, niewolnikiem, rzeczą, własnością i... Nią. Ona sama musi każdego z nas w każdej chwili pouczyć, prowadzić, w siebie przeobrażać, byśmy już żyli nie my, ale Ona w nas”.

Cała działalność MI wyrasta z oddania się Maryi „bezwarunkowo, nieodwołalnie, bezgranicznie i to pod każdym względem”. U podstaw takiego oddania jest świadomość własnej grzeszności oraz wiara w miłość, dobroć i potęgę Niepokalanej Mamusi. Oddanie się Maryi jest wyrazem miłości i ufności. O. Kolbe uczy, że: „miłość ku Niepokalanej jest aktem woli; stąd tym doskonalsza miłość, im doskonalsze zjednoczenie naszej woli z Jej Wolą” oraz: „istota zjednoczenia z Nią polega nie na myśli, pamięci, uczuciu, ale na woli”. Zjednoczenie woli jest podstawą oddania i służby Niepokalanej.

Rycerstwo Niepokalanej nie przestaje na oddaniu siebie, aby sobie zapewnić łaski dla własnego zbawienia, ale stara się „by i serca innych dla Niej zdobyć, ... by jak najliczniejsze serca dla Niej pozyskać”. Oddanie się Niepokalanej jest koniecznym środkiem w apostołstwie. Św. Maksymilian pisał, że „do istoty MI nie należy taka czy inna forma organizacyjna, lecz samo poświęcenie Niepokalanej... aż do promieniowania na zewnątrz”. Konkludując, trzeba za św. Maksymilianem powiedzieć, że MI dąży do tego, aby „Samemu do Niej się zbliżyć, do Niej się upodobnić, pozwolić, by Ona opanowała nasze serce i całą naszą istotę, by Ona żyła i działała w nas i przez nas, by Ona miłowała Boga naszym sercem, byśmy do Niej należeli bezgranicznie - oto nasz ideał”. ■



DIAKON Z WYBORU

Święty Franciszek założył zakon. Nawet nie jeden, a trzy. Poszło za nim bardzo wielu braci. Niektóre źródła wspominają, że już w pierwszych latach było ich aż 5000 tysięcy. Wygłosił wiele kazań, zostawił przykład swojego życia i nawrócił wiele osób. Po 800 latach są jeszcze osoby, które pragną iść za Jezusem wzorem świętego Franciszka. Ciekawe... św. Franciszek był idealnym wzorem kapłana, a pomimo to nie przyjął święceń kapłańskich. Dlaczego? Powód był prosty: pokora i wielki szacunek do Eucharystii.

Kim jest diakon?

Tak o świętym Franciszku pisze w swoim życiorysie brat Tomasz z Celano, jeden z pierwszych towarzyszy Męża Bożego: „Święty Boży ubiera się w szaty diakońskie, był bowiem diakonem i donośnym głosem śpiewa świętą Ewangelię”. Jest to jedyny fragment, który mówi nam w sposób dosłowny, że Franciszek był diakonem. Słowo diakon pochodzi z języka greckiego „diakonos” i oznacza „sługę”. I pewnie nikt ze mną się nie będzie kłócił, jeśli powiem, że całe życie świętego Franciszka było służbą.

Wzór sługi

Św. Franciszek wiedział, że Słowo Boże trzeba głosić także, a wręcz przede wszystkim, czynami miłości wobec bliźnich. Zaraz po nawróceniu wszedł pośród trędowatych i usługiwał im, o czym możemy przeczytać chociażby u św. Bonawentury „Miłośnik doskonałej pokory udał się do trędowatych i przebywał z nimi, bardzo pilnie służąc im ze względu na Boga. Biedaczyna z Asyżu mył im nogi, obwiązywał wrzody, oczyszczał ze zgnilizny rany i obcierał ropę”. Ta postuga wśród trędowatych

była dla niego czymś bardzo ważnym, ponieważ w *Regule Niezatwierdzonej* polecił braciom naśladować pokorę naszego Pana Jezusa Chrystusa: „Powinni cieszyć się, kiedy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, wśród ubogich i ułomnych, chorych i trędowatych, i żebrzących przy drogach.” A czy dziś świat nie potrzebuje chrześcijan, którzy by pragnęli być wśród ludzi wzgardzonych, ułomnych, chorych w hospicjach, bliskich, którzy wymagają opieki, bezdomnych, żebraków czy pijaków...? Czy często nie słyszymy „ten to jest wielki grzesznik”? Czy i my nie prze-

kreślamy ludzi w ten sposób? Każdy grzesznik może tęsknić za Bogiem. Kim więc jestem, żeby go osądzać?

Niegodny

Św. Franciszek czuł się niegodny stanąć przy ołtarzu i dokonywać cudu Eucharystii. W *liście do Zakonu* Franciszek umieszcza takie oto słowa: „Spójrzcie na waszą godność, bracia kapłani i bądźcie święci, bo On sam jest święty [...] Niech trwoży się cały człowiek, niech zadrży cały świat i niebo się weseli, kiedy na ołtarzu, w kapłańskich rękach jest Chrystus, Syn Boga żywego.” Świadczy to, jak wielkim szacunkiem darzył nie tylko samą godność kapłańską, ale również tajemnicę Eucharystii. I pomimo tego, że Franciszek kierował te słowa do wszystkich swoich braci kapłanów, to jednak dziś jego wezwanie do świętości nabiera nowego sensu dla wszystkich nas. Bóg wszystkich obdarzył godnością dzieci Bożych. Każdy z nas jest powołany do bycia świętym i jest to odpowiedzią na ten dar. Każdy kapłan powinien z czystym sercem odprawiać Mszę Św. i tak samo ty powinieneś wykonywać swoje codzienne obowiązki z czystą intencją.

Może pracujesz w zawodzie, który wydaje ci się zwykły, szary, nic nie wnoszący do Twojego życia. Ale to jeszcze nic nie znaczy. Każdego dnia możemy z miłością, z pokorą, z oddaniem Bogu nadawać naszym małym czynom wielkie znaczenie.

Nie tylko dla awansu czy wynagrodzenia, ale dla Boga. Świat dzisiaj potrzebuje nie tylko świętych kapłanów, ale również potrzebuje świętych świecików. Nauczycieli, którzy mają prawdziwą duszę wychowawcy, a nie tylko czytają podręcznik. Lekarzy, którzy leczą nie dla renomy, ale z oddaniem.

Polityków, którzy decydują sprawiedliwie, bez łapówek. Dziennikarzy, którzy piszą prawdę, a nie manipulują.

Błogosławić, nie przeklinać

Święty Franciszek udzielił kiedyś prostego, pełnego dobroci błogosławieństwa swojemu bratu Leonowi, pokazując tym samym, że prawdziwe błogosławieństwo rodzi się z miłości, wiary i wrażliwości na drugiego człowieka.

„Niech ci Pan błogosławi i niech cię strzeże; niech ci ukáže oblicze swoje i zmiłuje się nad tobą. Niech zwróci oblicze swoje ku tobie i niech cię obdarzy pokojem. Pan niech cię błogosławi, bracie Leonie”.

To proste, a zarazem głębokie błogosławieństwo nie jest jedynie zabytkowym dokumentem, który jest przechowywany w Asyżu. Jest dla nas żywą lekcją, że powinniśmy częściej błogosławić innych. Nie tylko tych dobrych, ale i również, gdy ktoś nas skrzywdzi, zawiedzie, zdradzi, zrani, wykorzysta lub poniży. Pierwszym odruchem będzie najzwyczajniejsze przekleństwo, osądzenie, gniew, nienawiść czy pragnienie zemsty. Franciszek pokazuje całkowicie coś innego. Zamiast powiedzieć „Zobaczysz, spotka cię kara!” „Nie wybaczę ci tego!” – możemy błogosławić: „Niech Bóg zmiłuje się nad tobą”, „Niech cię Pan obdarzy pokojem”. To nie znaczy, że zapominamy o złu lub tolerujemy niesprawiedliwość. To znaczy, że wybieramy miłość zamiast zemsty, pokorę zamiast dumy i nadzieję zamiast pesymizmu. Ten prosty gest świętego Franciszka przypomina nam, że błogosławieństwo to najwyższy czyn miłości.

Wielkość

Św. Franciszek, pozostając diakonem, uczy nas swoim życiem, że wcale nie musimy bez końca wspinać się po górach kariery, szukając jakiegoś

wyjątkowego i zaszczytnego miejsca. Jego przykład pokazuje nam coś zupełnie innego, a mianowicie to, jak odpowiedzieć na dar, jakim Bóg nas obdarzył. Franciszek odpowiedział na wezwanie Boże odpowiedzialnością – podwinął rękawy. Nie szukał czegoś większego i lepszego. Po prostu z wielką pokorą pokochał pracę, do której zaprosił go Bóg.

Dziś tu i teraz każdy z nas ma przed sobą to samo wyzwanie. Niezależnie od tego, czy jesteś kapłanem czy osobą świecką, czy pracujesz w biurze czy w polu, może jesteś nauczycielem albo ratownikiem medycznym - to twoje powołanie. Franciszek przez swoją pokorę ukazuje nam, że nie musimy czekać na coś lepszego, więc nie odkładajmy pełnego zaangażowania na później. Może nie będziesz sławny i Twoje imię nie trafi do historii, jak w przypadku świętego Franciszka. W dodatku może pracujesz w zawodzie, który wydaje ci się zwykły, szary, nic nie wnoszący do Twojego życia. Ale to jeszcze nic nie znaczy. Każdego dnia możemy z miłością, z pokorą, z oddaniem Bogu nadawać naszym małym czynom wielkie znaczenie. I to jest Twoje powołanie.

Św. Franciszek nauczył się, że wielkość nie polega na wysokiej godności czy stanowisku, ale na całkowitym oddaniu się temu, co Bóg nam powierza. Właśnie dlatego jego życie stało się nieśmiertelnym świadectwem miłości Boga, za którym do dziś pragniemy iść.

Zachęcam i zapraszam Cię dzisiaj, drogi Czytelniku, do tego samego: pokochaj swoje powołanie takim, jakim ono jest, bez względu na to, jak proste się wydaje. Poproś, by w Twoich zadaniach był z Tobą Bóg. Bądź całkowicie oddany temu, co robisz. Nie czekaj na zmianę pracy, na lepsze warunki, na wyższą godność. Znajdź Boga w tym, co masz tu i teraz. To jest droga św. Franciszka. To jest droga do świętości. ■



POSŁUGA BRATA

„Zamiatać podłogę może każdy, pracować może każdy, [...] ale nie ja zamiatam, nie ja się uśmiecham, lecz Ktoś inny. To staram się akcentować w swoim życiu, bo uważam to za charzmat brata zakonnego. Służba w rzeczach zwyczajnych nadzwyczajnie traktowana”. Z bratem Jakubem Galaszewskim OFMConv przeprowadziliśmy rozmowę na temat służby, braterstwa i świętości.

Br. Dominik: Zapytam może trochę popkulturowo: jak to jest być bratem zakonnym, dobrze?

Br. Jakub: Tak, podoba mi się moje powołanie. I gdybym jeszcze raz musiał wybrać moją drogę w zakonie - bo jest wybór pomiędzy bratem a ojcem - to zdecydowałby się ponownie na powołanie brackie. Podoba mi się w nim ta prostota, możliwość wzrastania w pokorze. Porównuję tę drogę do powołania św. Jana Chrzciela, który mówił, że On powinien wzrastać, ja się umniejszać. Tak odczytuję swoje zadanie w życiu.

Wspomniałeś o św. Janie Chrzcielu. Jego służba, można tak powiedzieć, różniła się od służby Pana Jezusa. I pod tym względem jego powołanie w inny sposób się kształtowało. W jaki sposób formacja na junioracie różni się od kleryckiej?

Różni się tym, że też podczas formacji juniorackiej każdy brat ma możliwość, żeby odbyć kursy, a przez to zdobyć zakres pewnych umiejętności. Zazwyczaj juniorat rozpoczyna się kilkoma latami nauki wraz z braćmi klerykami. Potem można na przykład zrobić kurs pielęgniarza lub zostać bi-

bliotekarzem. Oprócz takich posług często brat bywa przygotowywany do bycia zakrystianinem. Jednak jego głównym zadaniem jest przyczynianie się do budowania atmosfery w klasztorze - w Kościele zakonnym.

Gdy nawracam samego siebie, to robię wiele, mimo że wydaje się to niepozorne. Gdy robię proste posługi, czy „daję” komuś zwykły uśmiech - a czynię to ze względu na Boga, w łączności z Nim - to nie jest to już czymś zwykłym.

Jest on niejako znakiem tego Kościoła klasztorowego (składającego się z braci i ojców), który ma swój szczególny wymiar wspólnotowy. Brat zakonny każdą spełnianą posługą, którą czyni na chwałę Bożą, ukazuje innym oblicze Boga.

Wracając do początków - jak u Ciebie zrodziło się pragnienie bycia bratem zakonnym?

To zaczęło się podczas adoracji. Po doświadczeniu żywego Boga obecnego w Najświętszym Sakramencie zacząłem pragnąć drogi, na której mógłbym poświęcić Mu swoje życie. W końcu trafiłem na postać świętego Franciszka i jego zakon. Spodobała mi się prostota Założyciela oraz jego podejście do kapłaństwa - przede wszystkim brak osądzania. W przeciwieństwie do wielu ludzi swojej epoki żywił on zawsze głęboki szacunek do kapłanów ze względu na świadomość ich ogromnego daru, jakim jest to powołanie. Święty Franciszek nie został kapłanem, co motywował tym, że nie dorastał do tak wielkiego daru. Noszę w sobie chyba podobną postawę. Trudno to jednak wyjaśnić słowami.

Za czasów Franciszka przeważała w Zakonie liczba braci, nie kleryków.

Tak, gdy któryś z zakonników chciał zostać kapłanem, otrzymywał taką zgodę z tym zastrzeżeniem, aby zawsze starał się osiągnąć Ducha Pańskiego. Tego wymagał Brat Franciszek od wszystkich swoich braci.

Relacja z Bogiem pokornym była zawsze priorytetem w zakonie franciszkańskim. Pokora jest stawiana na pierwszym miejscu. Nie ma więc różnicy, czy jestem bratem czy ojcem, chodzi o pewien styl życia. Nazywam to takim „powołaniem w powołaniu”. W tym kontekście czuję, że taka służba to moja droga.

A czy oprócz św. Franciszka, postać jakiegoś innego świętego była dla Ciebie inspiracją w wyborze tej drogi?

Tak, często przed wstąpieniem czytałem życiorysy świętych braci franciszkańskich, a zwłaszcza kapucynów. Ujmowała mnie ich zdolność zdobywania świętości poprzez proste posługi, codzienną pracę i zmaganie z własnymi słabościami. Poza tym byli oni często wsparciem dla swoich braci kapłanów. Swoją posługę rozumiem jako „brata dla braci”. Ich posługa jest wymagająca i często potrzebują oni też zwykłej rozmowy, wsparcia brata.

A oprócz tej posługi, jakie jeszcze inne zadania podejmowałeś w klasztorach, w których mieszkałeś?

Po formacji zostałem wysłany do parafii w Łodzi, do posługi u Matki Bożej Anielskiej. Wykonywałem różne prace, potocznie mówiąc „remontowe”, sprzątanie i tak dalej. Natomiast pobyt w Porcjunkuli porównuję do „Nazaretu”, gdzie niejako pod okiem Matki Bożej mogłem uczyć się świętości zdobywanej w codziennych, prostych posługach.

Ta myśl pomagała mi służyć lepiej i gorliwiej. Dziś jestem bibliotekarzem w naszym seminarium.

W dzień naszego wywiadu wspominamy bł. Honorata Koźmińskiego, franciszkanina. W Godzinie Czytań, w jednym z jego tekstów wybrzmiewa myśl o służbie ukrytej, na chwałę Bożą, na wzór Niepokalanej. Jak w tym względzie wygląda służba brata?

Ja widzę to w ten sposób: gdy nawracam samego siebie, to robię wiele, mimo że wydaje się to niepozorne. Gdy robię proste posługi, czy „daję” komuś zwykły uśmiech - a czynię to ze względu na Boga, w łączności z Nim - to nie jest to już czymś zwykłym. Zamiatać podłogę może każdy, pracować może każdy, ale w takim kontekście już nie ja zamiatam, nie ja się uśmiecham, lecz Ktoś inny. To staram się akcentować w swoim życiu, bo uważam to za charyzmat brata zakonnego. Służba w rzeczach zwyczajnych nadzwyczajnie traktowana. Chodzi o to, by nie przygniatać nikogo swoją pobożnością czy służbą.

Co jest według ciebie najpiękniejsze w służbie brata zakonnego?

Najpiękniejsza jest ta nasza prostota, czyli to, że możesz w sposób bardzo prosty przeżywać swoje życie. I umniejszanie się, bycie w cieniu, „bycie dla”.

Dziękuję za twoje świadectwo i rozmowę. ■



WEJDŹ NA STRONĘ:

www.naszezycie.net/prenumerata

NAPISZ DO NAS:

NASZE ŻYCIE - PRENUMERATA
WSD OO. Franciszkanów
ul. Okólna 185
91-520 Łódź

naszezycie@seminariumfranciszkanskie.pl





KRONIKA WIERNOŚCI, WYZWAŃ I NADZIEI

Początki misji

Franciszkańska obecność w Burkina Faso narodziła się w Sabou, w miejscu prostym, ale pełnym duchowej energii. To tam, w 2004 roku, pojawili się pierwsi bracia, przynosząc ze sobą pragnienie budowania wspólnoty, która stanie się znakiem nadziei. Lata, które nastąpiły po ich przybyciu, były intensywne: święcenia, wizyty prowincjałów, pierwsze powołania, rozwój parafii i dzieła służące ludziom. Były momenty radości, ale też bolesne doświadczenia, jak śmierć brata Michela. Bracia trwali jednak, ufając słowom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19).

Marzenie o drugiej wspólnotcie pojawiło się bardzo szybko. Wybór padł na Ouagadougou, centrum życia kraju. Poszukiwanie ziemi, negocjacje, formalności, wszystko to domagało się cierpliwości i wiary. Jak przypomina Pismo: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą” (Ps 127,1).

Dzięki życzliwości ludzi i wytrwałości braci w 2007 roku udało się za-

kupić teren. W 2008 rozpoczęła się budowa. Już w 2009 roku pierwsi bracia zamieszkali w niedokończonym jeszcze domu. W 2011 roku arcybiskup Philippe Ouédraogo poświęcił klasztor, który rok później stał się oficjalnie Klasztorem św. Antoniego.

Postulat

Formacja stała się jednym z kluczowych elementów misji. Młodzi kandydaci przychodzili z pragnieniem odnalezienia drogi, czasem zmagając się ze zmęczeniem, zwątpieniem czy własnymi ograniczeniami. Niektórzy kończyli formację, inni odchodzili, niektórzy dojrzewali do nowicjatu. Wspólnota formatorów starała się ukazywać franciszkański charyzmat nie tylko przez nauczanie, ale przez codzienne życie zgodnie z tym, co św. Paweł napisał do Tymoteusza: „Dawaj przykład wiernym w słowie, w postępowaniu, w miłości, wierze i czystości” (1 Tm 4,12).

Wyzwania i nadzieje Prowincji

Plan Prowincji 2024–2028 podkreśla konieczność odnawiania modlitwy, braterstwa, roztropnego roze-

znania powołań i odpowiedzialnego zarządzania. Burkina Faso ma w tym planie miejsce szczególne jako przyszła kustodia.

Malejąca liczba kandydatów nie jest powodem do zniechęcenia, lecz zaproszeniem, by powrócić do źródeł, do modlitwy, pokory, ufności: „Moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

Dwie wspólnoty: Sabou i Ouagadougou stanowią dziś serce franciszkańskiej obecności w kraju. W ich codziennym życiu rozbrzmiewają słowa św. Franciszka i echo Ewangelii.

Historia misji w Burkina Faso nadal się pisze przez ręce i serca braci, którzy chcą pozostać narzędziami pokoju, zgodnie z duchem św. Franciszka. Rozwija się powoli, cicho, głęboko tak, jak królestwo Boże, o którym Jezus powiedział: „Ziarno rośnie, choć człowiek nie wie jak” (Mk 4,27).

Zapraszam Cię, abyś wsparł naszą misję tak, jak potrafisz. Będziemy wdzięczni za Twoją modlitwę.

Niech Pan obdarzy Cię pokojem. ■



Z życia Kościoła i Zakonu

Zmiany w seminarium



photofmconv.net

W tym roku nastąpiła ważna zmiana dotycząca braci z gdańskiej prowincji. Po wielu latach wspólnego seminarium formacja postnowicjacka dla braci z tej prowincji została przeniesiona z wyższego seminarium franciszkanów w Łodzi Łagiewnikach do wyższego seminarium franciszkanów w Krakowie z początkiem roku akademickiego 2025-2026. Decyzja ta została podjęta ostatecznie 28 maja 2025 r. na kapitule prowincjalnej nadzwyczajnej prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego. Wziął w niej udział sam minister generalny o. Carlos Trovarelli.

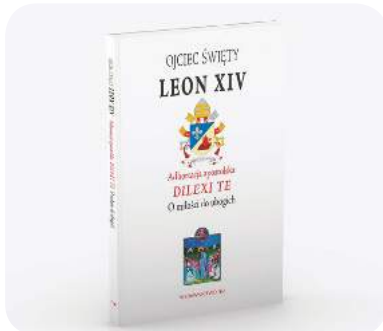
Kapituła Generalna

W dniach 1-21 czerwca 2025 r. w Seraphicum w Rzymie odbyła się 203. kapituła generalna zwyczajna Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. To ważne wydarzenie, które odbywa się co sześć lat, służy umocnieniu jedności zakonu, podsumowaniu minionego czasu i wyznaczeniu kierunków na przyszłość. W trakcie obrad wybrano ministrem generalnym o. Carlosa Alberto Trovarellego na kolejną kadencję. Udział wzięło 79 ojców kapitulnych z całego świata. Dyskutowano nad wyzwaniem, jakie stoją dziś przed wspólnotą franciszkańską – zwłaszcza w kontekście życia wspólnotowego, powołań i misyjności.



photofmconv.net

Tymczasem w Watykanie...



photofmconv.net

Adhortacja *Dilexi te* („Umiłowałem cię”) papieża Leona XIV, opublikowana 9 października, poświęcona jest miłości do ubogich. Papież podkreśla, że Chrystus mówi do każdego człowieka słowami: „Ja cię umiłowałem”, szczególnie do tych, którzy są ubodzy, słabi i zapomniani. Dokument ukazuje wielką wartość ubóstwa. Przypomina przykład św. Franciszka z Asyżu, który w trędowatym rozpoznał samego Chrystusa i zapoczątkował duchowe odrodzenie Kościoła. Papież wzywa, by Kościół był blisko ludzi cierpiących, wsłuchiwał się w ich wołanie i odpowiadał na nie nie tylko słowami, ale przede wszystkim czynami miłości.



muzyka

br. Konrad M. Jarecki, kurs III



BŁOGO
Agnieszka Musiał

Agnieszka Musiał jest piosenkarką, autorką tekstów, kompozytorką i wykładowczynią wokalistyki, urodzoną w 1985 roku. Jest związana z gatunkami muzycznymi takimi jak jazz, folk, muzyka akustyczna i pop, a jej twórczość obejmuje solowe projekty (np. album *Błogo* i *Jestem u siebie*) oraz współpracę z innymi artystami, m.in. z zespołami *New Life'm* i *Owca*. Ukończyła Akademię Muzyczną w Katowicach i pracuje jako pedagog w krakowskiej Szkole Muzycznej II stopnia. Nowy album zatytułowany *Błogo* zawiera 12 utworów, w których artystka wyraźnie dzieli się tym, co czuje i jak postrzega świat dzięki Bogu. Szczególnie miło słucho się utworu o nazwie *Najtrudniejsze*. Agnieszka dzieli się w tym kawałku mocą, jaką daje nadzieja. Serdecznie polecam album *Błogo*, to sympatyczna propozycja zwłaszcza na zimowe wieczory, by poczuć, jak otula nas muzyka pełna pasji. ■

serial

br. Dżmityry M. Krywenka, kurs III

Dzisiaj chciałbym Wam polecić precudowny serial stworzony przez Brada Wrighta pod nazwą *The Travellers*. Jest to science fiction, w którym głównymi bohaterami są podróżnicy w czasie. Ich planeta została zniszczona, do tego doprowadziło kilka wydarzeń, tzw. błędy przeszłości. Podróżnicy próbują to naprawić i przemieszczają się do przeszłości, zmieniając bieg historii. Ta wędrówka dokonuje się poprzez przeniesienie umysłu do osoby istniejącej w przeszłości. W jaki sposób ta osoba funkcjonuje? Co czuje, jak to wszystko przeżywa?

Ten serial porusza temat wartości życia ludzkiego. Sercom podróżników nie daje spokoju dylemat moralny: czy mamy wykonywać perfekcyjnie wszystkie rozkazy dyrektora, który zleca nam zadania, czy niekiedy decyzja przeciwko zasadom może być bardziej słuszna?

The Travellers to 3 sezony kina o wysokiej jakości. Na pewno nie będziesz się nudził, serial cały czas trzyma w napięciu. Masz poczucie, że oglądając ten serial, rozwiązujesz jakąś tajemniczą zagadkę. Zachęcamy do obejrzenia! ■



kadry z serialu *THE TRAVELLERS*

foto: filmweb.pl

książka

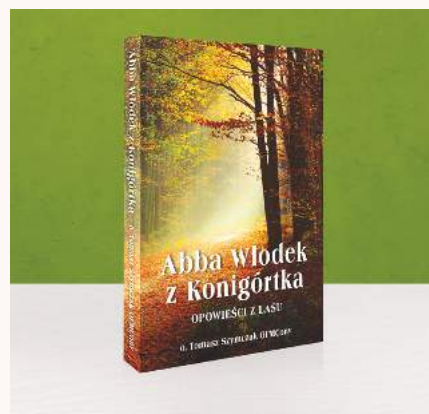
Malwina Szymańska

Pragnę zainteresować Państwa książką ojca Tomasza Szymczaka OFMConv pt. *Abba Włodek z Konigórtka*. O. Tomasz, sekretarz generalny Zakonu Franciszkanów Konwentualnych, rekolekcjonista, dr nauk biblijnych, absolwent Papieskiego Instytutu Biblijnego *Biblicum* na co dzień przebywa w Rzymie, w Kurii Generalnej. Obdarzony wieloma talentami, w tym oryginalnym sposobem postrzegania i opisywania otaczającej go rzeczywistości.

„Zależało mi na tym, aby był to świetny tekst. Bo skoro już się coś pisze, niech to będzie coś dobrego, ciekawego, zachęcającego do lektury” - pisze o. Tomasz. Tak powstał *Abba Włodek z Konigórtka*.

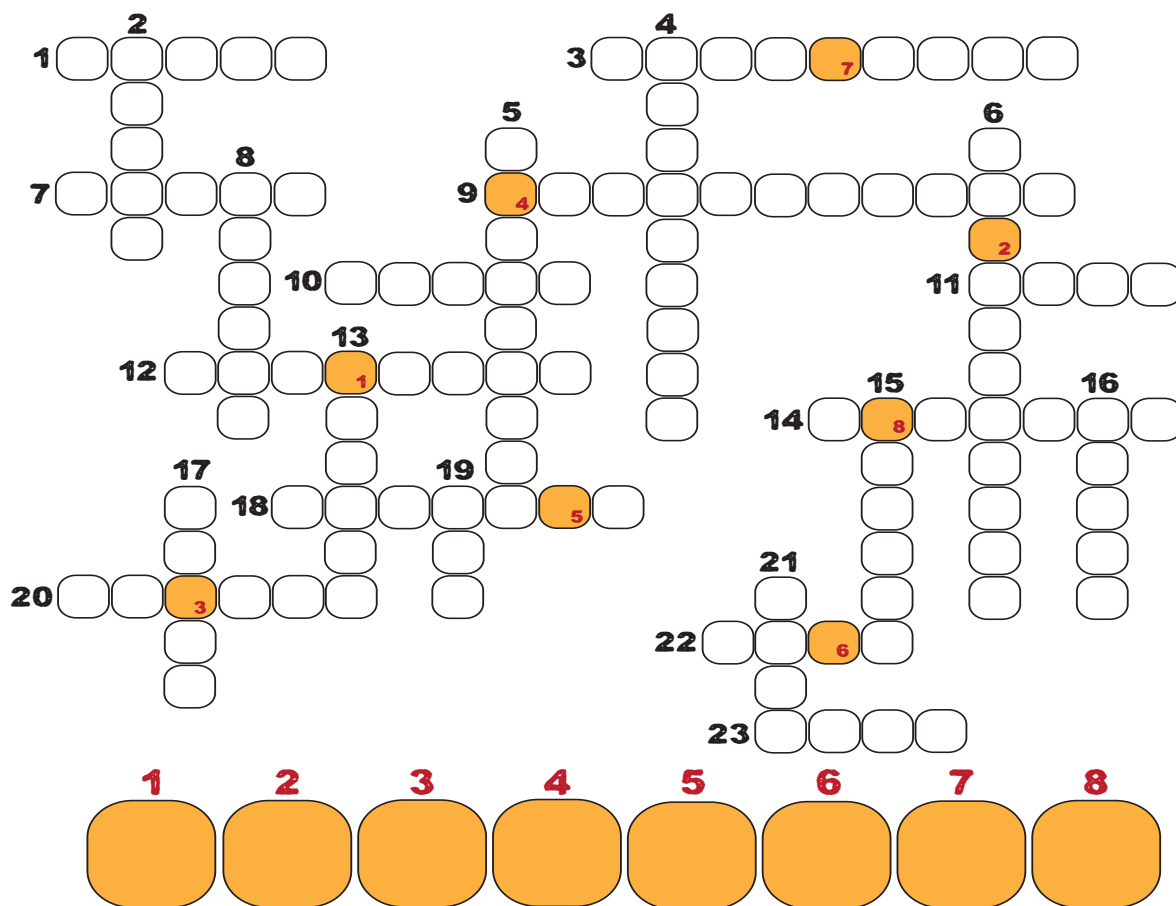
Abba Włodek to „domowej roboty” mędrzec, człowiek prostego usposobienia, choć głęboko wykształcony. Zdarza mu się filozofować, ale zawsze potrafi to ubrać w proste, dla każdego zrozumiałe słowa i przykłady. Gdy nie wie, jak rozwiązać jakiś problem, z którym ktoś do niego przychodzi, nie otwiera encyklopedii ani książki od teorii poznania. Natchnienia szuka raczej w Słowie Bożym, a w międzyczasie proponuje swojemu gościowi odpocząć nieco, zjeść świeżo usmażone naleśniki albo pstrąga.

Abba Włodek z Konigórtka - to dobra lektura na jesienne wieczory. Ojciec Tomasz snuje opowieści, które można sączyć w małych fragmentach, niespiesznie, kontemplując to, co w życiu liczy się najbardziej. Opowieści te, podzielone na 43 odcinki nie zmęczą nas, a mogą przynieść wiele pięknych duchowych doznań i świeżego spojrzenia na to, z czym przyszło mierzyć się nam w życiu. ■



ABBA WŁODEK Z KONIGÓRTKA
o. Tomasz Szymczak OFMConv

foto: wydawnictwo.niepokalanie.pl



POZIOMO: **1]** Ten, kto idzie za Mistrzem i słucha Jego słów **3]** Miejsce, gdzie personel i wolontariusze są do końca dla umierających **7]** Jego przykazaniem jest "miłujcie się nawzajem" **9]** W przypowieści Jezusa to on okazał się „dla” napadniętego i porzuconego (Łk 10) **10]** Dar Chrystusa, byśmy byli dla siebie braćmi, a nie wrogami (J 14, 25-31) **12]** Dając ją w ukryciu, jesteś dla Ojca, który widzi to, co jest w ukryciu (Mt 6) **14]** Katolicka organizacja charytatywna, której celem jest konkretne „bycie dla” potrzebujących **17]** „Kto pełni wolę Ojca mojego, ten Mi jest bratem i siostrą, i ...” (Mt 12) **18]** „Czyńcie sobie ziemię ..” (Rdz 2) **20]** Współczucie, które jest pierwszym odruchem serca, zanim podejmie się działanie dla potrzebującego **22]** Apostoł, któremu Jezus powierzył klucze Królestwa **23]** Na przykład Adam

PIONOWO: **2]** Symbol codziennego pokarmu i Eucharystii **4]** Postawa całkowitego daru z siebie, będąca szczytem „bycia dla” **5]** Zgromadzenie wiernych **6]** Cnota, która pozwala znosić cierpienie i trwać przy drugim człowieku **8]** „Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, ... wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem ... nogi” (J 13) **11]** Dary Ducha Świętego (Iz 11, 2-3) **13]** Przeciwnieństwo egoizmu: fundament bycia dla innych **15]** Czas duchowego przygotowania, by być gotowym na przyjście Pana **16]** Posłaniec Boga, wysyłany, by być dla ludzi wsparciem i opieką (Hbr 1) **19]** Coś, co daje się z serca, bez przymusu i oczekiwania zapłaty **21]** „Błogosławieni ..., albowiem oni na własność posiadają ziemię” (Mt 5)

Nagrody dla zwycięzców krzyżówki z nr 149:

Na rozwiązania czekamy do **1 marca 2026 r.**

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji:

WSD OO. Franciszkanów

ul. Okólna 185, 91-520 Łódź

z dopiskiem na kopercie: **KRZYŻÓWKA**

lub na e-mail: naszeczye@seminariumfranciszkanskie.pl

Odpowiedzi w imieniu dzieci wysyłają rodzice lub opiekunowie.

Nagrody z poprzedniego numeru (**148**) otrzymali:

Elżbieta C. z Łęborka, Mariusz T. z Warszawy, Anna W. z Dachowej,
Małgorzata T. z Łęborka, Krystyna W. z Leżenic



Dziesiątek różańca

HASŁO:



**KARTA
ODPOWIEDZI
149**

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Wiek.....



Zakopiańskie rozkosze Agusi



Składniki na ciasto:

- 2 szklanki mąki
- szklanka cukru
- szklanka mleka
- jajko
- 1/2 szklanki oleju
- 2 łyżki miodu
- 2 łyżeczki sody
- 2 łyżeczki cynamonu

Składniki na krem:

- 2 szklanki mleka
- 1/2 szklanki mąki
- 1/2 szklanki cukru
- żółtko
- cukier waniliowy

Przygotowanie:

Ciasto:

Wszystkie składniki ciasta wymieszać, a następnie wlać do formy. Upewnić się, że są dobrze wymieszane! Piec około 40-50 minut w 180°C.

Krem:

Szklanekę mleka zagotować z cukrem. Drugą szklanekę mleka wymieszać z żółtkiem, mąką i cukrem waniliowym, a następnie wlać do wrzącego mleka, cały czas mieszając.

Złożenie:

Wystudzone ciasto przekroić na dwie części, a następnie rozsmarować ciepły krem i przyłożyć górną część lekko dociskając. Gotowe ciasto można posypać cukrem pudrem lub posmarować polewą.

Smacznego!



HOSPICJUM
IM. JANA PAWŁA II
W ZGIERZU

chcemy
pomagać

Przeznacz nam **1,5%** podatku

KRS 0000145412

Każda złotówka pomaga

Stowarzyszenie Hospicjum
im. Jana Pawła II
z siedzibą w Zgierzu,
ul. Parzęczewska 72/72A/72B,
95-100 Zgierz

Konto do wpłat darowizn:
Bank: I Oddział Pekao S.A. w Zgierzu
Nr rachunku: 49 1240 3057 1111 0000 3437 8625

www.hospicjumzgierz.pl/darowizna



POMOC
ZAMIAST
KWIATKA

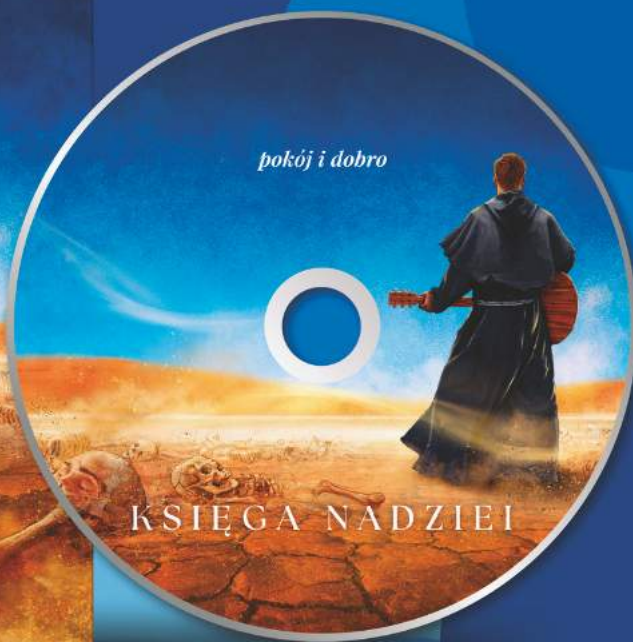
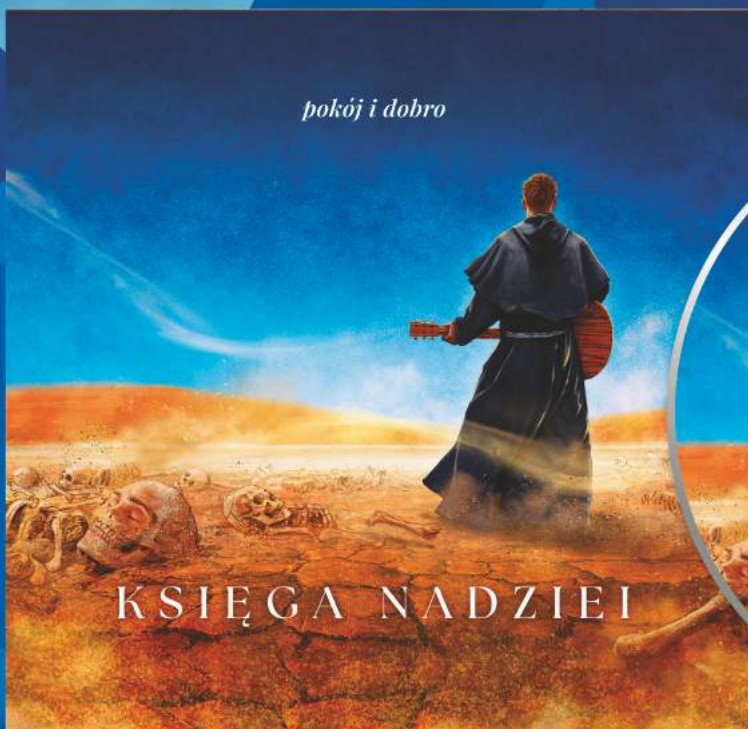
Zorganizuj zbiórkę na rzecz Hospicjum
im. Jana Pawła II w Zgierzu zamiast kwiatów
na własnej uroczystości (pogrzebie / weselu).

Skontaktuj się z nami!
m.iwaniu@hospicjumzgierz.pl
tel. + 48 880 430 807



HOSPICJUM
IM. JANA PAWŁA II
W ZGIERZU

JUŻ DOSTĘPNA



/pokojidobro

@pokojidobro

Słuchaj też na Spotify

